№ 254 Wtorek 18 listopada (1 grudnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefon № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wiecz.
Ogłoszenia przyjmuje do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

17 (1) Odona Op.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka od 8 do 8.

Mobilizacya w Galicyi.

Lwów 28 listopada.

Pogłoski o energicznych zarządzeniach mobilizacyjnych w Galicyi potwierdzają się.

Dotąd znaczna część wojska z galicyjskich korpusów została wysłaną do Bośnii. Dotychczas przeważnie uruchomiono korpus krakowski. W tych dniach ma wyruszyć większa ilość wojska z Przemyśla. Zarządzenia te trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Jak się z zupełnie pewnego źródła dowiaduję prokuratorya tutejsza otrzymała rozporządzenie ścisłego czuwania nad prasą, której nie wolno ujawniać szczegółów mobilizacyi.

Dzienniki tutejsze pomieszczają jedynie komunikaty urzędowego biura korespondencyjnego.

Zarządzenie powyższe ma mieć na celu uniknięcie niepokojącego wrażenia, jakieby wiadomości o mającej nastąpić mobilizacyi na ludności wywołać mogły. Podobno rozmiary samej mobilizacyi mają być u nas szersze, jak w reszcie krajów monarchii habsburskiej.

Dzienniki, nie stosujące się do życzeń rządu, podlegają konfiskacie. (W zeszłym tygodniu skonfiskowano „Czas" i 4 dzienniki wiedeńskie). Również i nad telegrafem ustanowiono silną cenzurę, która żadnych wiadomości o zarządzeniach mobilizacyjnych nie przepuszcza.

J. M.

Towarzystwo Kasy Emerytalnej

oficyalistów pracujących na roli i w przemyśle rolnym.

Instytucya o nazwie wskazanej w nagłówku rozpoczęła swoje czynności i z dniem każdym rozszerza swoją działalność. Pora zatem, aby szerszy ogół nietylko dowiedział się o jej istnieniu, o celach, którym służy, o zasadach, na jakich się opiera, lecz aby każdy mógł o niej wydać sąd, wypowiedzieć o niej własne zdanie, wyrobić sobie dokładne pojęcie, jaką wartość posiada ona dla społeczeństwa i jakie względem niej stanowisko społeczeństwo zająć powinno! Taka bowiem instytucya, jak Towarzystwo Kasy Emerytalnej, jako objaw życiowy, zdaje się faktem zasługującym na coś więcej ponad przejście do porządku dziennego, ponad suche zaregestrowanie. To, co powstaje dla dobra ogółu, jest własnością społeczeństwa, dobytkiem cennym na drodze postępu i kultury, jest świadectwem dojrzałości tego środowiska, gdzie idea nietylko błądzi po labiryncie pobożnych pragnień, lub po manowcach dobrych chęci, lecz przybiera kształty konkretne, gdzie projekt nie pozostaje w fazie pięknych, opracowanych w najdrobniejszych szczegółach planów, lecz daje impuls do rozpoczęcia pracy. Nie znaczy to jednak, abym zamierzał gloryfikować omawianą instytucyę. Uważając za swój obowiązek zaznajomienie ogółu z dziejami jej powstania, powstrzymam się jednak od wypowiadania osobistych poglądów; wyliczając zalety, nie myślę zataić braków, które niezależnie od woli organizatorów Kasa Emerytalna posiada. Będę jedynie sprawozdawcą w najszerszem tego słowa znaczeniu, pozostawiając szerokie pole rzeczowej krytyce i przedmiotowej dyskusyi.

I.

Konieczność zabezpieczenia sobie przyszłości, a losu rodzinie — uznawano oddawna.

Troska o jutro była zawsze nieodłączną od życia człowieka. Pobudza go ona do pracy jak najbardziej intensywnej, to jest do takiej, któraby nietylko dostarczała środków do zaspokojenia codziennych potrzeb bytu, lecz któraby poza tem pozwalała nadwyżkę odłożyć na „czarną godzinę" — oszczędzać. Oszczędność więc, to najpierwotniejszy sposób zabezpieczenia. I gdyby życie ludzkie zamykało się w ramach ściśle ograniczonego i z góry wiadomego przeciągu czasu, sposób ten nazwać byłoby można najbardziej racyonalnym, choć wymagającym częstokroć ofiar, tem dotkliwszych, iż opartych na poskramianiu wrodzonej każdemu człowiekowi chęci użycia i zaznania przyjemności. Życie jednak, to wieczne pytanie: jakiem będzie „jutro" i czy wogóle ono będzie. Oszczędność dla jednych dzięki ich warunkom materyalnym, stosowana nawet przez minimum lat przeciętnego okresu życia, może być celową, dla innych zdaje się ona niedostępną, lub w najlepszym wypadku zbyt drobną, aby mogła dać możność osiągnięcia celu. Do rzędu takich należą bezsprzecznie oficyaliści rolni. Jest to klasa ludzi, sprzedających swą fachową pracę, której ceny, zarówno jak i warunków najmu, nie normuje żadne prawo, ludzi, o których byt nie troszczy się społeczeństwo, pracodawca zaś nie zawsze troszczyć się może. W przeszłości, nie bardzo odległej, gdy na dworach wielkiej własności ziemskiej, panowały stosunki patryarchalne, gdy ziemianin był nietylko pracodawcą licznej rzeszy swoich domowników i sług, lecz i opiekunem, zaś w stosunku do społeczeństwa protektorem —obowiązkiem jego była troska o los tych, co nietylko pracę w czasie umówionym, lecz i życie gotowi mu byli poświęcić. Z chwilą jednak uwłaszczenia musiały nastąpić wielkie zmiany, musiał się przeobrazić stosunek tradycyą uświęcony. Dziś jeno ślady tych patryarchalnych stosunków gdzieniegdzie jeszcze w wielkiej własności ziemskiej napotkać można. Dziś to już tylko wyjątki, a nie reguła, dobra wola, a nie obowiązek.

Dziś oficyalista rolny—to najemnik, który za określoną zapłatę i na termin określony dostarcza swej pracy. Nie jest on robotnikiem, bo obowiązki, jakie przyjmuje na siebie, na wierze i zaufaniu są oparte, bo polegają one na dozorowaniu właściwych robotników, na umiejętności wyzyskania tej pracy w kierunku najbardziej celowym dla pracodawcy. Z jednej więc strony powinien stać on na straży interesów swojego pracodawcy, nie może się więc łączyć z szeregami wywalczających sobie lepsze warunki, z drugiej zaś, zdając sobie sprawę z niepewności położenia, w jakiem się znajduje, chciałby i dąży do uzdrowienia tych warunków w jakich przebywa. Ta anormalność stosunków i sytuacyi zniechęca wielu i powstrzymuje innych od poświęcenia się temu rodzajowi pracy. Większość traktuje swoją pracę, jako okres przejściowy, uważa czas spędzony na służbie za lata strwonione bezpożytecznie i chwyta każdą sposobność, aby przerzucić się na inne pole. Pracodawca zaś, jak w tym wypadku ziemianin, zmuszony, do intensywnego wyzyskania każdego kawałka ziemi, dotkliwie odczuwa brak fachowych i oddanych swej profesyi pracowników, utyskuje na ten kontyngens, jaki dzisiejsi oficyaliści tworzą, i porównywa ich z tymi, co u jego ojców służyli, zapominając, iż różnice stron obu dotyczą. Wypadki lat ostatnich — sprawa agrarna i wybuch walki klasowej, pogłębiając rozdział, nie poskąpiły przykładów jaskrawych tych anormalnych stosunków między dworem a oficyalistą. Problemat—czy do obowiązków miesięcznie najmowanego pracownika należy bronienie, choćby kosztem życia, majątku i ruchomości swego pracodawcy — niejednokrotnie życie stawiało na porządku dziennym. Niestety — bez odpowiedzi! Udzielił je dopiero zjazd w Równem, gdzie sprawa zabezpieczenia oficyalistów została poruszoną nie jako luźny, oderwany od miejsca i czasu, projekt ideologa, lecz jako istotna potrzeba, niezbędna dla uzdrowienia wzajemnych stosunków, nie jako filantropijny odruch uczuć, lecz jako obowiązek, nie jako kwestya, którą zbyć można akademickiem roz-

trząsaniem, lecz jako konieczność, wymagającą natychmiastowego wprowadzenia w życie. Zrozumiano bowiem, że nie wystarczą tu dobrowolne ofiary jednostek, że wszelkie gracye, warunkowe emerytury będą zawsze tylko paljatywami, że jedynie „viribus unitis“, połączonemi usiłowaniami, wzajemną pracą można osiągnąć pożądane rezultaty. Uznano wreszcie, że tylko sposobem asekuracyjnym palącą kwestyę rozwiązać można i należy. Towarzystwo Rolnicze Humańskie, któremu powierzono przeprowadzenie tego zadania, zwróciło się do Towarzystw Asekuracyjny Akcyjnych, od których otrzymało odpowiedź, wyłączającą wszelką poważną dyskusyę w tej materyi. Dopiero gdy komisya Związku Oficyalistów, mającego za sobą 5,000 zrzeszonych pracowników rolnych, ponownie rozpoczęła pertraktacye z przedstawicielami towarzystw asekuracyjnych, jeden z nich udzielił szczerej odpowiedzi, że towarzystwa asekuracyjne nietylko odmawiają swej pomocy, lecz przeciwnie na każdym kroku zwalczać będą ideę wzajemnego zabezpieczenia, jako wrogą i szkodliwą dla ich działalności.

Wobec takiego postawienia kwestyi pozostała jedyna droga—droga pracy zbiorowej nad urzyczewistnieniem tego, co samo życie postawiło jako nakaz, jako sprawę, która z embryonu projektowań i pragnień w czyn się przeobrazić powinna.

Po zbadaniu przez wydelegowanych przez Związek pp. Jana Lipkowskiego i Henryka Butkiewicza instytucyi emerytalnych zagranicą, po przestudyowaniu materyałów, uprzejmie dostarczonych przez te instytucye, rozporządzając już wynikami praktycznymi, które przeszły przez ogień prób i doświadczeń, przystąpiono do tej pracy. Powstał więc Komitet Organizacyjny, do którego weszli przedstawiciele wszystkich 6 Towarzystw Rolniczych, „Sojuza Ziemlewładielcew,“ stowarzyszenia agronomów i leśników, partyi krajowej i Związku oficyalistów. Wynikiem prac tego komitetu przy współudziale specyalistów i prawników jest obecny statut kasy emerytalnej, zatwierdzony przez władze i zaaprobowany przez pierwsze walne zgromadzenie członków naszego Towarzystwa w maju roku bieżącego.

(D. c. n.) **Antoni Czerwiński.**

Poróżnienie się serbskiego dworu z czarnogórskim.

Z Cetynii nadchodzi wiadomość, że panuje tam niesłychana irytacya na serbskiego króla Piotra i jego syna, ks. Jerzego, a to z powodu, że ks. Jerzy, bawiąc w Petersburgu, miał tam opowiedzieć, iż ks. Nikita czarnogórski zażądał był od króla Piotra serbskiego 200,000 franków honoraryum za to, że syna swego, Danilę, wysłał na koronacyę króla Piotra w Belgradzie celem uświetnienia tej uroczystości. Do tej obelgi dołączyli teraz serbowie drugą: oto Nenadowicz, wysłannik serbski, bawiący teraz w Konstantynopolu, a bliski kuzyn króla Piotra, tłómaczył się przed komitetem młodotureckim, że Serbia nie może dać komitetowi tyle, co on żąda za pozwolenie na przewożenie z Saloniki dział, karabinów i amunicyi dla wojska serbskiego, bo ogromnie wyzyskuje skarb serbski ks. Nikita Czarnogórski. Oto naprzykład teraz, za poparcie w razie wojny z Austryą zażądał od Serbii 2,000,000 franków i Serbia mu już właśnie milion wypłaciła. Tymczasem w Cetynii utrzymują, że Serbia ani grosza nie dała i że wszystko to jest wierutną blagą. To też ks. Nikita miał napisać do bawiącego w Konstantynopolu swego wysłannika, generała Wukoticza, aby od Nenadowicza zażądał satysfakcyi.

Groźna chwila.

(Przed wojną).

Wiedeń, dn. 27 listopada.

Sytuacya polityczna w Europie coraz bardziej zaostrza się. Objawy już są liczne i z każdym dniem się mnożą. Wskażemy na trzy ostatnie. Mowa lorda Roberts'a w angielskiej izbie wyższej, wyjazd ambasadora austro-węgierskiego, margrabiego Pallavicini, z Konstantynopola i nieobecność ambasadora tureckiego, Reszyd-beja, w Wiedniu, wreszcie antyaustryackie demonstracye w Rzymie.

Wszystko przemawia za tem, że jeżeli wojna wybuchnie na południu w Serbii lub Czarnogórze, może natychmiast rozszerzyć się na inne fronty i obejmie nietylko Austryę i kraje bałkańskie, lecz Austryę i Turcyę, Austryę i Włochy, a bardzo możliwe jest, że także Niemcy i Anglię.

Sytuacya jest taka, że jeżeli do kilku tygodni nie przyjdzie do porozumienia Austryi z Turcyą i nie będzie ułożony program konferencyi bałkańskiej w zgodzie z trójprzymierzem zachodniem i środkowo europejskiem, należy być przygotowanym na wybuch wielkiej wojny europejskiej.

Zanalizujemy w szczegółach te objawy, które wymieniliśmy, jako niepokojące. A najprzód mowa lorda Roberts'a.

Angielska izba lordów oddawna już niezadowoloną jest z polityki zagranicznej liberalnego gabinetu. Nie była zadowoloną z kierunku, jaki po zwycięstwie liberałów nadał polityce zagranicznej Campbell-Bannerman, nie jest zadowoloną z liberalno-pokojowego kursu mr. Asquith'a. W imieniu niezadowolonych parów przemawiał lord Roberts na posiedzeniu piątkowem izby lordów. Wbrew życzeniu gabinetu domagał się lord Roberts takiego powiększenia lądowej armii angielskiej, żeby mogła odeprzeć najazd niemiecki na wyspę brytyjską. W szczegółach żądał lord Roberts zasadniczej zmiany systemu wojskowego w Anglii, przejścia od obecnego stanu żołnierza zaciężnego do armii ludowej, opartej na powszechnej służbie wojskowej. W ten sposób zrywa lord Roberts z tradycyą wojskową w Anglii i przechodzi do wstrętnego większości narodu angielskiego systemu kontynentalnego powszechnej służby wojskowej. Jedynie w zmianie tego systemu widzi gwarancyę wolności angielskiej, a milion żołnierzy uważa jako jedyną obronę niezawisłości Anglii.

Izba lordów w swej większości uchwaliła rezolucye, postawione przez lorda Roberts'a. Obecnie rząd, a w szczególności minister wojny mr. Haldane ma przeprowadzić tę doniosłą — powiedzmy otwarcie — nieprawdopodobną reformę. Stronnictwo konserwatywne domaga się powszechnej służby wojskowej, obawiając się najazdu niemców na wyspę. Na to odpowiedziała cała prasa niemiecka głośnym protestem, z którego jedno słowo przebija: przesada. Wojownicza Germania nagle zmieniła się w potulnego baranka, a wszystkie powagi wojskowe w Niemczech chórem odpowiedziały, że nikt w Niemczech nigdy nie myślał i nie myśli o najeździe Anglii. Pułkownik Gaedke dowodzi, że inwazya wówczas tylko byłaby możliwą, gdyby flota angielska na morzu Północnem została zniszczoną i wprost zmiecioną z powierzchni morza Północnego. Jak dziś rzeczy stoją, flota angielska jest 3½ razy większą od niemieckiej, jest silniejszą, aniżeli jakiekolwiek dwie inne floty razem wzięte, *ergo* obawa inwazyi jest płonną, a walka z takiemi fantasmagoryami przypomina donkiszotowską walkę z wiatrakami. Zresztą admiralicya sama przyznała przez usta Earla of Granard, że do roku 1911 Anglia wybuduje 8 wielkich pancerników typu Dreadnought i 4 pancerniki typu Invincible; — coprawda Niemcy w tymże samym czasie mieć będą takich samych typów nowych 13 pancerników. Ale do tego czasu jeszcze daleko, a tymczasem już w r. 1909 może nastąpić orężne spotkanie Anglii z Niemcami.

Według niektórych informacyi za lordem Roberts'em stoi nie kto inny, jak król Edward VII, który otwarcie występował jako zwolennik powszechnej służby wojskowej, a wobec nadchodzących zawikłań na Bałkanach i wcale możliwego przeniesienia teatru wojny na front północno-zachodni, stara się o zwiększenie siły lądowych wojsk angielskich i powiększenie siły floty wojennej.

Jakkolwiekbądź Anglia zajęła postawę nieprzychylną nietylko wobec Niemiec, ale i wobec sprzymierzeńca wiernego sekundanta Niemiec, Austryi, a obecny bojkot towarów austryackich w Turcyi i konfederacya państw bałkańskich przeciw Austryi jest dziełem Anglii.

Najsmutniejszą rolę odgrywa obecnie Austrya, która przez wyzywające stanowisko na Bałkanach pozbawiła się wszelkich przymierzy i pozostała zdaną na łaskę i niełaskę Niemiec. Za Niemców bowiem bije dziś Anglia w Austryę i za Niemców może przyjść do orężnej rozprawy w Serbii lub Czarnogórze.

Co jednak najsmutniejsze dla Austryi, to postawa jej drugiego „sprzymierzeńca“, Włoch. Zdawna wiadomem było, że Włochy są niepewnym sojusznikiem, liczyła się z tem generalicya w Austryi, a obecny szef sztabu generalnego, marszałek polny Conrad, ulubieniec następcy tronu Franciszka Ferdynanda, jeszcze przed rokiem postawił jasno front skierowany przeciw Włochom i stale obstaje przy swem przekonaniu, że wojna z Włochami jest obecnie nieuniknioną dla Austryi. Jakby jednak Austrya wyszła z wojny, którąby równocześnie prowadzić musiała na teatrze wojennym nad Sawą, Dryną i Dunajem, i w wąwozach alpejskich w Tyrolu, i na gołych skałach Krasu Czarnogórskiego: o tem nawet najpierwsze powagi strategiczne w w Wiedniu niechętnie mówią. Trafem jest, że sztab generalny austryacki pcha do wojny i uważa, że im prędzej do wojny przyjdzie, tem korzystniejsze są szanse dla Austryi. Pisma wojskowe, jak „Danzer's Armee Zt.“, uważają, że Austrya powinna była jeszcze przed miesiącem wkroczyć do Serbii i Belgrad zbombardować, a to dla łatwiejszego opanowania teatru wojny, który się może rozwinąć w Bośnii i Hercegowinie. W tych warunkach oczywiście wiele musiało zależeć Austryi na utrzymaniu przyjacielskich stosunków z Turcyą. Stąd poszło, że i na dokonany w Turcyi przewrót Austrya patrzyła obojętnie i pierwsze objawy bojkotu towarów austryackich przyjmowała z flegmą, kładąc je na karb rozbudzonego ruchu narodowego. Dopiero hałas, jakiego narobiły sfery przemysłowe w Austryi z powodu strat ekonomicznych i grożącej ruiny kilku gałęzi przemysłu austryackiego, zmusiły rząd do energicznego wystąpienia w Konstantynopolu. Obecna groźba ambasadora Pallaviciniego w Konstantynopolu, że do 8 dni opuści stolicę turecką, jeżeli nie ustanie bojkot i Turcya nie wejdzie w porozumienie traktatowe z Austryą, dowodzi, że wszystkie środki dyplomatyczne utrzymania pokoju z Turcyą są już wyczerpane, a dyplomacya odwołuje się już do *ultimatum*.

Wojna wisi w powietrzu.

Wczoraj w Wiedniu mówiono, że już wybuchła.

Dopiero urzędowe zaprzeczenie rządu uspokoiło giełdę, lecz nie podniosło kursu walorów, stale spadających.

Austrya znajduje się w położeniu krytycznem, opuszczona przez Włochy, może się stać łupem pozostałego sprzymierzeńca. To też już dziś podnoszą się głosy, że jedynym ratunkiem dla Austryi jest porozumienie się z Anglią i Rosyą. Oznaczałoby to zerwanie trójprzymierza i pozostawienie Niemiec na los szczęścia. Paryski „Temps“, dziennik zawsze dobrze informowany, pisze otwarcie, że Austrya musi obecnie wejść na drogę sojuszów kosztem Niemiec i kosztem nowych nabytków na Bałkanach.

Inaczej wojna jest nieuniknioną.

A jeżeliby dziś wybuchła wojna—na jakimkolwiek froncie—dodaje „Temps“, to w obec dzisiejszej sytuacyi europejskiej wojna musi się przerzucić na inne fronty—i w przeciągu kilku dni rozszerzy się na inne punkty i stanie się w oka mgnieniu wojną powszechną w Europie.

W. L.

Cesarz Franciszek-Józef do polaków.

—:—

W piątek składało cesarzowi Franciszkowi-Józefowi hołd jubileuszowy duchowieństwo wszystkich wyznań, a w sobotę odbył się w Burgu akt hołdowniczy szlachty austryackiej, w którym bardzo liczny udział wzięła szlachta polska z Galicyi.

Cesarz Franciszek-Józef konferował najdłużej z delegacyą tej właśnie szlachty i oświadczył jej w końcu dosłownie:

«*Ich freue mich so viel Polen hier zu sehen. Ihr seid immer die Treusten!*»

(«Cieszę się, że widzę tutaj tak wielu polaków. Wy jesteście zawsze najwierniejszymi»).

Cesarz rozmawiał tak uderzająco długo z polakami, że prezydent całej deputacyi Zdenko ks. Lobkowitz zwrócił mu uwagę, że czas wyznaczony na rozmowę już minął.

Deputacya ta składała się z 700 osób, członków medyatyzowanych domów książęcych, szlachty rodowej, urzędniczej i wojskowej. Przemowę wygłosił książę Ferdynand Lobkowitz, na którą cesarz odpowiedział bardzo serdecznie, wyrażając ufność, że deputaci dążyć będą do utrzymania szlachty na wysokości jej powołania.

Polacy i centrum Dumy.

—:—

Petersburg, dn. 14/27 listopada.

Ostatnie głosowania Kół polskich w Dumie zwróciły na siebie pilną uwagę różnych sfer politycznych i prasy rosyjskiej, stając się przedmiotem najróżnorodniejszych komentarzy. Wczoraj „Riecz“, a dzisiaj „Rossija“ wystąpiły na ten temat z artykułami wstępnymi.

Powiedzmy odrazu: cały hałas opiera się na czystem nieporozumieniu.

Pod względem formalnym Koła polskie, jak wiadomo, nie mają żadnych zobowiązań względem innych frakcyi w Dumie i mogą głosować, jak im się podoba, co też dotąd czyniły zarówno w poprzednich Dumach, jak w obecnej. Niema tu w tem żadnego specyalnego stanowiska polskiego, bo i frakcye rosyjskie nie są związane żadnemi zobowiązaniami wzajemnemi, wskutek czego widzieliśmy nieraz, jak socyalni demokraci głosowali inaczej, niż tak zw. pozycya, jak kadeci głosowali razem z centrum przeciw skrajnej prawicy i skrajnej lewicy, jak postępowcy wzięli udział w głosowaniu na Chomiakowa, chociaż opozycya rosyjska zachowała się inaczej, i t. d., i t. d. Jeśli może być mowa o jakiemś porozumieniu międzyfrakcyjnem w tej Dumie, to tylko w stosunku do październikowców i umiarkowanej prawicy, a i to nie bezwzględnie. Tak więc parokrotne głosowanie polaków razem z centrum nie posiada, formalnie biorąc, żadnego symptomatycznego znaczenia.

Co się tyczy *meritum*, to polacy oznajmili w swoim czasie wyraźnie, że głosują na Chomiakowa dlatego, iż go uważają za możliwie bezstronnie sprawującego obowiązki prezesowskie i że nie chcą narażać Dumy na to, aby zamiast Chomiakowa został wybrany ktoś inny, mniej dla opozycyi dogodny. Ponieważ zaś polacy wybierali Chomiakowa, więc też wysłali na bankiet na cześć prezesa Dumy swych przedstawicieli, tak samo, jak to uczyniły inne frakcye, biorące udział w tych wyborach. A trzeba pamiętać, że na tym bankiecie prezes Koła polskiego, wznosząc toast za zdrowie Chomiakowa, nie omieszkał zaznaczyć, iż polacy „nie należą do większości parlamentarnej“.

Pomimo położenia tak wyraźnie jasnego, w prasie rosyjskiej już wtedy rozpoczęto wtrącać tu i owdzie wzmianki o zbliżeniu się polaków do centrum.

W tak przygotowanej atmosferze nastąpiło głosowanie nad wnioskiem o usuwaniu od służby wojskowej osób, będących pod śledztwem politycznem. Koła zdecydowały się głosować za wnioskiem, motywując swą uchwałę tem, że nie uważają spraw wojskowych za właściwy teren do akcentowania walki parlamentarnej z rządem. Jakkolwiek więc będziemy się zapatrywali na ten motyw, w każdym razie musimy przyznać, że ma on charakter raczej taktyczny, niż głębiej polityczny. Trudnoby też przypuszczać, żeby polacy szukali momentu zbliżenia do większości dumskiej na takim gruncie.

Co się tyczy wreszcie trzeciego głosowania polaków, mianowicie w sprawie prawa agrarnego z 9 listopada, — głosowania nb. jeszcze nie odbytego, ale już z góry postanowionego — to pozycya pod tym względem polaków jest taka sama, jaką była zasadniczo w I-ej Dumie. W sprawie agrarnej polacy pozostali na dawnem stanowisku.

Tak więc, z różnych punktów rzeczy rozpatrując, widać, że nie było żadnych poważnych powodów do mniemania, iż polacy zdecydowali się na zbliżenie do centrum, a, jak prasa utrzymuje, nawet na „porozumienie“. Posłowie polscy zapewnili mnie też kategorycznie, że pogłoski odpowiednie nie mają pod sobą żadnej podstawy.

Ale czy tak będzie i w przyszłości?

Trzeba odpowiedzieć na to pytanie, że, niestety, przyszłość pod tym względem zapowiada się nie lepiej. Nic nie wskazuje, żeby w najbliższym czasie stosunki w Dumie tak mogły się ukształtować, żeby polacy uznali za właściwe, za celowe wziąć udział w „bloku“. Przypuszcz nie takie wydaje mi się więcej, niż nieprawdopodobnem. —

Rzecz prosta, że z chwilą, gdy polacy zdecydowali się prowadzić tak zw. politykę realną w Dumie, jedynym środkiem wejścia na nią jest porozumienie się z większością. Przecież można coś otrzymać jedynie od większości. Tak samo jest zrozumiałem, że, kto pragnie coś dostać, musi jednocześnie i od siebie dać. Stąd prosty i oczywisty wniosek, że porozumienie się polaków z centrum musiałoby się oprzeć na pewnym kompromisie. Otóż, czy taki kompromis jest tu możliwy?

Pomijam okoliczność, czy i w jakich granicach centrum dumskie gotowe jest na ustępstwa względem polaków. Ponieważ trzymamy się tu metody ścisłego rozumowania, przeto porzucamy grunt nietrudnych zresztą domniemań i przewidywań. Stańmy na stanowisku, że nie wiemy jeszcze, jakie są zapatrywania październikowców i umiarkowanej prawicy na rozwiązanie kwestyi polskiej, a nawet na nasze codzienne potrzeby kulturalne, społeczne i gospodarcze. Dajmy na to, że wierzymy zapewnieniom hr. Uwarowa, iż: „chcemy wam dać to wszystko, co sami mamy“. Otóż, gdyby nawet polacy mogli, mieli prawo wierzyć w szczerość pod tym względem centrum, to nie mogą tu zapomnieć dwu rzeczy: 1) że październikowcom brak wszelkiej rękojmi, iż ich żądania zaraz będą wcielone w życie, i 2) że centrum dumskie nie posiada żadnego własnego programu. Tu są dwa punkty, uniemożliwiające porozumienie polaków z centrum.

Bardzo dużo mówi się o tem, że październikowcy mają stałe porozumienie z rządem. Trudno zrozumieć, na czem opiera się to fałszywe mniemanie. Październikowcy popierają rząd, gdzie mogą—to prawda, ale nawzajem od niego nie posiadają żadnych zobowiązań. Widzieliśmy też niejednokrotnie, że żądania październikowców (np. przy rozpatrywaniu w r. z. budżetu) były bądź ignorowane, bądź wprost odrzucane, że październikowcy ze swej strony nawet wprost występowali przeciw rządowi (ministeryum komunikacyi, ministeryum oświaty) i t. d. Słowem niema żadnych dowodów, żeby to była partya — jak się mówi na Zachodzie—ministeryalna, rządowa, działająca zawsze w ścisłem porozumieniu z przedstawicielami władzy wykonawczej. Jeśli zaś tak, to najpiękniejsze wnioski centrum dumskiego mogą pozostać na papierze i polacy, działając z niem ręka w rękę, mogliby się narazić na to, że popieraliby pośrednio ten rząd, który dla nich nic nie chce uczynić. Rozumie się, że na taką pozycyę dobrowolnie żadna roztropna frakcya nie wejdzie.

Drugi punkt jest jeszcze dolegliwszy. Zaledwie przekonywać trzeba czytelnika naszego o tem, że październikowcy, a tem bardziej umiarkowana prawica, nie posiadają żadnego programu pracy politycznej. Coś tam się pisało i uchwalało na papierach, ale to zostało w biurkach pp. Guczkowa i Krupienskiego. W parlamencie ani ten, ani tamten nic nie wiedzą, co zrobią jutro, dokąd będą sami dążyli i za sobą popychali Dumę. Nazwano frakcyę dnia 17 października „partyą ostatniego rozporządzenia rządowego“, w czem jest dużo prawdy. Przeto rzeczą jest zrozumiałą, że z ludźmi, którzy nietylko nie mają programu w sprawie polskiej, ale i w rzeczach, dotyczących swej rdzennej Rosyi, płyną bez żadnej busoli, wiodąc życie parlamentarne literalnie z dnia na dzień, — że z takimi ludźmi nie podobna wchodzić w żadne umowy. I to nie dlatego, żeby można było zarzucać coś ich „dobrej woli“ (pod tym względem nie skąpmy sobie niekosztownego optymizmu!), ale dlatego, że to są ludzie politycznie nieodpowiedzialni. Ta nieodpowiedzialność idzie tak daleko, że aż do... niedotrzymywania drugorzędnych zobowiązań. Mieliśmy tego przykłady, np. przy głosowaniu na pomocnika sekretarza Dumy, na p. Zamysłowskiego.

Oto, jakie są objektywne okoliczności tak szeroko rozwałkowanego „porozumienia“ polaków z centrum. Tak jesteśmy od niego daleko, że aż za górami, za morzami. Kadeci niepotrzebnie alarmują swoje szeregi. Jeśli oni, jak zapewnia „Riecz“, nigdy nie spotkają się z centrum dumskiem, to i dla nas przyszłość nie przedstawia się inaczej. Nie będziemy się z tego powodu ani cieszyli, ani do załamywania rąk powodów niema. Wszelako, lubo złudzeń pod tym względem nie mamy, żadnych, wyszlibyśmy z granic trzeźwego myślenia politycznego, gdybyśmy przesądzali przyszłość.

Scevinus.

„Sandżak nowo-chełmski“.

(Notatka historyczna).

Warszawa, 26 listopada.

Sprawa oddarcia od Królestwa Chełmszczyzny i utworzenia z niej gubernii chełmskiej, stworzenia „sandżaku nowo-chełmskiego“, według niezmiernie trafnego określenia „Dziennika Kijowskiego“, jest sprawą, o której niewiele się mówi u nas, jak się niewiele mówi o wielkich nieszczęściach. Naród nasz czuje, że dzieje mu się nie „nowa“, lecz jakaś wielka, nieznana mu dotychczas krzywda. Ten „niemy“ stan narodu wobec tego, co się stać ma — to nie brak odczucia, lecz nadmiar jego.

O tem, w jakąż nową fazę ten projekt wszedł w Petersburgu, jaką jest jego osnowa i stosunek do niego sfer dumskich i rządowych, wiecie z depesz i korespondencyi petersburskich. Osłania go naogół tajemnica. Tę tajemnicę może nieco rozjaśnia krótka notatka historyczna o przebiegu akcyi wyłączenia Chełmszczyzny w sferach rządowych.

Poraz pierwszy kwestya oderwania Chełmszczyzny od Królestwa poruszoną była w r. 1865 przez ks. Czerkaskiego, prezesa komitetu do spraw Królestwa Polskiego. Kategorycznie zaprotestował przeciw oderwaniu członek tego komitetu, Milutin, kierując się względami natury finansowej i stosunkiem liczbowym ludności prawosławnej do ludności katolickiej (138 tys. praw., 422 tys. katol.); kwestya upadła. Wznowiono ją w roku 1875, lecz na krótko, i w roku 1878 ten sam komitet również kategorycznie odrzucił projekt oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

W roku 1889 warszawski arcybiskup prawosławny, Leoncyusz, po porozumieniu się z ober-prokuratorem synodu, Pobiedonoscewym, zaproponował wprowadzenie w Królestwie kalendarza Juliańskiego. Równocześnie powstała kwestya wyłączenia Chełmszczyzny. Ówczesny generał gubernator Hurko wypowiedział się i przeciw zaprowadzeniu kalendarza Juliańskiego i przeciw wyłączeniu Chełmszczyzny ze względów strategicznych.

W roku 1895 znany działacz galicyjski Dobrzański (Dobrianskij), po przejściu na służbę rosyjską złożył gen.-gub. hr. Szuwałowowi memoryał o wyłączeniu Chełmszczyzny. Hr. Szuwałow odesłał ten memoryał do Petersburga z przychylną wzmianką, lecz następca hr. Szuwałowa, ks. Imeretyński, zapytany przez Petersburg o opinię co do wyłączenia Chełmszczyzny, wypowiedział ją wręcz odmienną z opinią hr. Szuwałowa, a ówczesny minister spraw wewnętrznych, Goremykin, również kategorycznie wypowiedział się przeciw wyłączeniu. Sprawa mimo to nie upadła. W roku 1898 zwołuje się w Warszawie specyalna komisya pod przewodnictwem lubelskiego gubernatora Tchorzewskiego, celem rozpatrzenia kwestyi utworzenia gubernii chełmskiej; komisya większością głosów projekt odrzuca. Ks. Imeretyński wypowiada opinię, że argumenty i motywy, przytaczane na korzyść wyłączenia, są przesadzone lub wręcz fikcyjne, na niczem nie oparte. Zdaniem księcia ustrój rolny, ustrój gminny, odmienny od ustroju gminnego w prowincyach t. zw. zabranych (w Królestwie gmina wszechstanowa, tam — stanowa), istnienie odrębnych instytucyi do spraw włościańskich, specyalny system podatkowy, instytucye sądowe, cały ustrój administracyjny i życie prawne i społeczno-ekonomiczne, wreszcie względy strategiczne stwarza ją niemożliwość urzeczywistnienia projektu. Argumenty księcia i większości komisyi zwyciężyły — kwestya wyłączenia Chełmszczyzny znowu spadła z porządku dziennego.

Podniósł ją na nowo ten sam gubernator lubelski Tchorzewskij w roku 1901 w swym raporcie najpoddańszym. Zapytany o zdanie gen.-gub. Czertkow odpowiedział, że, pomijając już względy strategiczne i administracyjne, projekt sam przez się niema sensu.

To czertkowowskie „niema sensu“ nie przekonało ministra spraw wewnętrznych, Sipiagina. Powstała staraniem jego w marcu roku 1902 specyalna narada do sprawy utworzenia gubernii chełmskiej. W skład narady weszli: Ober-prokurator synodu Pobiedonoscew (jako prezes), ministrowie: spraw wewnętrznych Sipiagin, wojny Kuropatkin, finansów Witte, sprawiedliwości Murawjew i warszawski generał-gubernator.

Za utworzeniem gub. chełmskiej i wyłączeniem jej z Królestwa wypowiedzieli się: Pobiedonoscew i Sipiagin; przeciw: Murawjew, Witte, Kuropatkin i warsz. gen.-gubernator.

Pobiedonoscew twierdził, że utworzenie gub. chełmskiej jest konieczne, albowiem tylko wtedy można będzie skoncentrować środki, zmierzające ku ugruntowaniu prawosławia i spotęgowaniu pracy bractw prawosławnych, kuratoryów cerkiewnych i innych instytucyi duchownych, jak również odciągnąć ludność prawosławną od centrum katolickiego, Lublina i Siedlec.

Sipiagin oświadczył, że zadania polityki rosyjskiej w kraju zachodnim i Królestwie zasadniczo różnią się. Rząd, ograniczając się na terytoryum Królestwa li tylko ochroną rosyan, b. unitów, od wpływów polsko-katolickich, w guberniach zachodnich uważa za bezpośredni swój cel bezwzględną rusyfikacyę kraju, wewnętrzne zlanie się jego z rdzenną Rosyą. Ten ostatni system polityczny należało według głębokiego przekonania ministra stosować w Zabużu. Wychodząc z tego założenia minister twierdził, że niedosyć jest tylko wyłączyć gub. chełmską z Królestwa, potrzeba wypracować jeszcze szereg środków, któreby rzeczywiście umożliwiały całkowitą rusyfikacyę zamieszkującej ją ludności. A więc np. zabronienie polakom w jej granicach nabywania nieruchomości poza miastami, przymusowe wysiedlenie polaków z gubernii i sprowadzanie na ich miejsce rosyan z Królestwa, zamknięcie kościołów, zakaz procesyi katolickich, zaprowadzenie gminy włościańsko-stanowej, zamiast istniejącej wszechstanowej i t. p. Samo utworzenie gub. chełmskiej bez środków wskazanych do celu nie doprowadzi.

Murawiew był zdania, że wyłączenie Zabuża z Królestwa jest niemożliwe, dopóki w Zabużu obowiązuje polskie prawo cywilne.

Witte nie widział żadnego celu w utworzeniu nowej jednostki administracyjnej. Zamiast wydawać pieniądze na przenosiny zarządu gubernialnego do Chełma, byłoby bardziej celowem wydać te pieniądze na rozszerzenie działalności duchowieństwa prawosławnego w Zabużu, na budowę nowych cerkwi, klasztorów, szkół, szpitali, ochron i przytułków. Przecież i w kraju zachodnim i w Królestwie władza i zarząd całkowicie spoczywają w rękach rosyjskich—zauważył.

Kuropatkin był zdania, że tworzenie nowych centrów administracyjnych jest niepożądane szczególnie w miejscowościach pogranicznych. Pociągnie to za sobą konieczność opracowywania nowych planów dyzlokacyjnych i mobilizacyjnych. Krok taki pociągnie za sobą wrzenie, co na wypadek politycznych komplikacyi utrudni zadanie zarządu wojskowego nietylko w granicach nowej gubernii, lecz i w całem Królestwie.

Zdanie Kuropatkina całkowicie podzielił warszawski gen.-gub. i dodał, że dla spokojnego rozwoju kraju należy raz na zawsze zaniechać projektu utworzenia nowej gubernii.

Następnie po poddaniu szczegółowej krytyce poglądów Pobiedonoscewa i Sipiagina, specyalna narada przyszła do następującego wniosku ostatecznego.

„Utworzenie gub. chełmskiej bez zastosowania istotnych środków rusyfikacyjnych nie osiągnęłoby celu, a zastosowanie takich środków obecnie jest niemożliwem, wobec tego utworzenie z rosyjskiego Zabuża odrębnej gubernii jest nie na czasie“.

W czerwcu roku 1905 episkop Eulogiusz (obecny poseł do Dumy) raportował do Petersburga o nadzwyczajnym wzroście katolicyzmu. Zdaniem jego z chwilą zaprowadzenia samorządu, wszystkie dotychczasowe rezultaty rusyfikacyi kraju znikną, wobec tego minister spraw wewnętrznych wysunął kwestyę przyłączenia niektórych powiatów Chełmszczyzny do gub. wołyńskiej i grodzieńskiej. Gen.-gub. Skałon zaprotestował przeciw temu, twierdząc, że tego rodzaju zarządzenie sprowadzi upadek ludności wiejskiej, nienawiść i nic więcej, i zwrócił uwagę, że takie zarządzenie zwiększy żywioł polski w guberniach zachodnich. Natomiast kijowski generał gubernator Suchomlinow zgodził się z projektem min. spr. wew. sądząc, że różnica pomiędzy Chełmszczyzną a krajem Połud. Zach. jest niewielka, zaś gen. gub. wileński, Kryżanowskij, wyraża zdanie, że należy utworzyć nową gubernię. Wreszcie min. spr. wewn. Durnowo, doszedł do przekonania, że projekt sprzeciwia się interesom państwowym.

Episkop Eulogiusz nie próżnował jednak. Do departamentu wyznań obcych szły skargi. Gen.-gub. Maksymowicz zarządził śledztwo, które wykazało, że fakty, na które powoływano się w skargach, są fałszywe.

W roku 1906, popłynęły nowe skargi, które wysunęły nanowo kwestyę Chełmszczyzny — o czem, z powodu spóźnionej pory, w liście następnym.

Humanissimus.

Ogólna ilość serbów.

Ze względu na aktualność sprawy bałkańskiej, w której znów dużą rolę odgrywają serbowie i chorwaci, ciekawe są bezwątpienia wszelkie dotyczące ich szczegóły. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że jest to właściwie jeden naród, używający tego samego języka, a różniący się tylko wyznaniem i czcionkami drukarskiemi. Chorwaci wyznają religię katolicką i używają czcionek łacińskich, serbowie zaś należą do kościoła prawosławnego i posługują się cyrylicą. Pomimo to jednak nie tworzą oni jedności kulturalnej. Chorwaci skupieni są więcej na zachodzie serbo-chorwackiego terytoryum i dlatego przeważają u nich wpływy zachodnie, u serbów zaś, mieszkających na wschodzie, uwydatnia się więcej kultura wschodnia. Obie te części narodu nienawidzą się wzajemnie, każda z nich ma się za wyższą od drugiej. Chorwaccy politycy i publicyści starają się nadać jak najszersze zastosowanie nazwie Chorwatów, a serbscy—nazwie Serbów.

Jak wielką jest ta nienawiść, świadczy następujący fakt. W Raguzie mieszka pewien inżynier polak, człowiek żonaty i dzietny; zajmuje on wysokie stanowisko w hierarchii kolejowej i prowadzi dom otwarty. Otóż urządza on five-o-clocke, musiał jednak wyznaczyć na nie dwa dni w tygodniu, bo nie mógł równocześnie przyjmować i serbskich i chorwackich swoich znajomych, dlatego, że gdyby reprezentanci jednego i drugiego odłamu serbsko-chorwackiego narodu zeszli się u niego w salonie, to odrazu wynikłaby między nimi walka i to walka na noże i sztylety. We wtorki więc przyjmował chorwatów, a w czwartki serbów.

Nienawiść ta rozciąga się nawet na literaturę, i tak: w Zagrzebiu nigdy nie grają sztuk napisanych przez serbów, a w Belgradzie nigdy napisanych przez chorwatów. Z tem wszystkiem teraz pod wpływem zewnętrznych czynników politycznych zaczyna się tworzyć pewna wspólność serbsko-chorwacka. Ale nie wspólność z miłości, lecz wspólność z nienawiści. Oto i serbowie i chorwaci zaczynają się zbliżać do siebie nie dlatego, żeby siebie kochali nawzajem, lecz dlatego, że wspólnie nienawidzą niemców i madziarów. Skoro więc jest taka wspólna nienawiść to już można ten naród jako jeden obóz rachować. Z tego więc tytułu zapiszemy ich liczbę.

Według obliczenia z r. 1900 było ich:

na Węgrzech	2,730,700
w Królestwie serbskiem	2,250,000
w Bośnii i Hercegowinie	1,700,000
w Austryi	711,400
w Czarnogórze	215,000
w Starej Serbii i Macedonii	150,000
w Skodarskim wilajecie	100,000
w Ameryce i innych ziemiach	250,000

Razem więc było w r. 1900 : 8,107,100

Biorąc jednak pod uwagę ich stały roczny przyrost, można liczyć, że jest ich teraz około 10 milionów.

Ze spraw galicyjskich.

(Orędzie p. Stapińskiego i jego echa. — «Gazeta Narodowa» o rozwiązaniu Rady Narodowej. — Z działalności kulturalnej rusinów).

Lwów, 27 listopada.

Ostatnio przybył nowy przyczynek do ilustracyi osobliwych stosunków, panujących w łonie stronnictwa ludowego. Z powodu szeregu artykułów, ogłoszonych w „Kuryerze Lwowskim“, a omawiających nielicujące z programem stronnictwa stanowisko posłów ludowców w Sejmie, wystąpił p. Stapiński gwałtownie przeciw frondzie w ostatnim „Przyjacielu Ludu“, gdzie między innemi czytamy co następuje:

„Jako prezes stronnictwa, czyli jako kierownik polityki ludowców — mam prawo wezwać każdego ludowca, nawet i redaktora, aby nie czynił tego, co,

według *mego przekonania*, może spowodować zamieszanie pojęć, a w ślad za tem i osłabienie siły stronnictwa. A dopóki jestem prezesem stronnictwa, dopóty każdy ludowiec jest obowiązany *słuchać mego wezwania*, gdyż w przeciwnym razie ludowiec, nie słuchający prezesa, rozluźnia solidarność stronnictwa, czyli działa szkodliwie, za co może być ze stronnictwa *wykluczonym*".

Tak osobliwa interpretacya władzy prezesowskiej spotkała się oczywista z silną opozycyą „Kuryera Lwowskiego" i „Gazety Ludowej", które to pisma wyjaśniły p. Stapińskiemu, że nie został on wybranym „prezesem stronnictwa, czyli kierownikiem polityki ludowców, ale tylko prezesem Rady naczelnej" — jedynie uprawnionej sprawować ową władzę kierowniczą kolegialnie, a którą p. Stapiński sobie wyłącznie uzurpuje.

Polemika ta dowodzi, jakie stosunki panują w obozie p. Stapińskiego. Chyba niema u nas drugiego stronnictwa, którego prezes tego rodzaju orędzia wygłaszałby. To też takie występy ferment w łonie stronnictwa ludowego coraz silniej podniecają. Nie chodzi tu już tylko o różnicę poglądów, ale o zwalczenie „dyktatora", nieliczącego się z żadnymi względami zasadniczymi i spychającego swoje stronnictwo coraz silniej do rzędu pospolitych „koteryi". Dla tego niejako wśród ludowców występy p. Stapińskiego znalazły krytyczną ocenę, również i w obozie jego obecnych sojuszników nie brak ludzi odnoszących się do niego z rezerwą. I tak ostatnio „Gazeta Narodowa", organ Podolaków, która już z okazyi pogłosek o kandydaturze p. Stapińskiego na ministra Galicyi wystąpiła z poważnemi zastrzeżeniami przeciw kameleonowemu dyktatorowi stronnictwa ludowego, wystąpiła obecnie — nawiązując do ostatniego posiedzenia Rady Narodowej — z oskarżeniem pod jego adresem, że winę zawieszenia działalności Rady Narodowej ponosi on sam w zupełności, z powodu znanego wystąpienia przeciwko dotychczasowemu jej zasłużonemu prezesowi, T. Cieńskiemu. Czytamy tam między innemi:

„Gdy Rada Narodowa wystąpiła przed sejmowe Koło polskie z propozycyą zmiany jednego paragrafu swego statutu w tym kierunku, ażeby zostało umożliwione stronnictwu ludowemu wstąpienie do Rady, podobnie jak wstąpiło ono do wiedeńskiego Koła polskiego, nikt nie mógł przypuszczać, że takiem lojalnem postąpieniem dała sama sposobność niecnym do swego obalenia. Należy dziś z całym naciskiem stwierdzić, że obrady Koła sejmowego w tej sprawie głównie dlatego nie doprowadziły do żadnego pozytywnego wyniku, bo *nie dopuścił do tego p. Stapiński*, który od samego początku zażądał nietylko ograniczenia kompetencyi Rady Narodowej, ale i usunięcia *jej naczelnika*, jako podobno znienawidzonego przez ludowców na zachodzie. Że zaś p. Stapiński nie spotkał się w Kole sejmowem z należytem odparciem i odpowiedzią, że skoro dotąd nic nie łożył na cele Rady, nie współdziałał w jej pracach, więc nie ma prawa wyrokować o jej losie, — to już wina naszego popadania z jednej ostateczności w drugą. Jak dawniej zwalczano p. Stapińskiego, tak od czasu zawarcia sojuszu wyborczego sejmowego na terenie zachodnio-galicyjskim, zdaje się nie istnieć żadne ustępstwo, któregoby mu dla świętego spokoju nie uczyniono".

Widzimy, że w zapatrywaniach Podolaków, których „Gazeta Narodowa" reprezentuje, jest zasadnicza różnica w stosunku do dzisiejszego menera ludowców, w porównaniu z sielankowym stosunkiem tegoż z konserwatystami krakowskimi i ich organem „Czasem".

Co do Rady Narodowej i jej działalności trzeba przyznać, że przy dużych zasługach, zwłaszcza na tu kresach, dość przypomnieć zresztą owocną pracę utworzonego przez nią „Prasowego biura informacyjnego w Paryżu", by wyrazić żal z powodu chwilowego prac tych zawieszenia. Niemniej pożytecznym i zasłużonym pracownikiem na niwie narodowej był prezes jej p. T. Cieński.

To też słusznie na ostatniem posiedzeniu Rady Narodowej, które się odbyło 22 b. m., prezes stronnictwa demokratyczno-narodowego zaboru, prof. Pawlikowski, wyraził imieniem stronnictwa pełne zaufanie i podziękowanie p. Cieńskiemu.

Jak wiadomo, czasowo funkcye Rady objął prowizoryczny komitet Koła sejmowego, którego prezesem został p. Milewski (kons.).

Rusini tworzą jedną placówkę kulturalną za drugą. I tak rozgałęzione ich towarzystwo oświatowe „Proświta" kupiło w tych dniach w Stanisławowie realność za 60 tysięcy koron, na której ma powstać gmach, mieszczący trzy bursy: selańską, rzemieślniczo-przemysłową i internat nauczycielski. We Lwowie zaś powstało w ubiegłym tygodniu towarzystwo opieki nad wychodźcami „Prowydinje", które ma za zadanie opiekować się ruskimi emigrantami od chwili, kiedy objawią zamiar opuszczenia kraju, w podróży i w czasie pobytu poza krajem aż do powrotu. Towarzystwo otworzy biura pośrednictwa, będzie publikowało dane statystyczne i t. d.

Polskich instytucyi tego rodzaju o tak szerokim zakresie działania niestety nie mamy, a te, które są, prowadzą między sobą walkę konkurencyjną. **J. M.**

Z izb prawodawczych.

× Minister spraw wewnętrznych wniósł nagłą poprawkę do przytaczanego przez nas projektu reformy gminy. W projekcie reformy miejskiej wskazano przepisy co do osób, które nie mają prawa udziału w zgromadzeniach. Według tych przepisów prawa nie mają osoby, które za powszechne przestępstwa karane były sądownie i straciły prawa. Poprawka obecna odejmuje prawa osobom, które znajdują się pod sądem i oskarżone o przestępstwa, za które grozi pozbawienie praw lub usunięcie z urzędu. Opinia ogólna szuka źródeł tej poprawki w decyzyi komisyi kolubacyjnej, z jej usuwania od wyborów w gminach niepożądanych.

× Sprawa kolei, w jakiej miał być rozważany wniosek 47 posłów o nadziale ziemi bezrolnym, wywołała pewne nieporozumienie wśród prezydyum Dumy. Chomiakow uważał, że bar. Meyendorf nie miał prawa stawić na głosowanie kolei projektów w porządku dziennym, ponieważ układanie porządku należy wyłącznie do prezydyum. Z tego względu Chomiakow umieścił wniosek 47 na trzeciem miejscu, pomimo że Duma postawiła go na drugiem. Październikowcy postanowili przywrócić dawną kolej, obawiając się nowych nieporozumień. Jak wiemy, porządek proponowany przez Chomiakowa został zmieniony, ponieważ zaś październikowcy zdecydowali na posiedzeniu swej frakcyi przekazać wniosek komisyi, sprawa w ten sposób została rozstrzygnięta, a drażliwa kwestya została odłożona na później.

× Milukow, poseł petersburski, zdawał sprawę ze swych czynności na sejmiku relacyjnym w Petersburgu. Poseł charakteryzował działalność Dumy, ilustrując swe słowa przykładami z prac komisyi. Opozycya znajduje się w trudnej bardzo sytuacyi ze względu na swoją nieliczność. Kadeci mogliby nawet nie mieć żadnych wpływów w tej Dumie, gdyby nie szczery demokratyzm i specyalne talenty. Za dodatnią działalność Dumy uważa poseł pracę nad budżetem; jednak praca ta bardzo jest skrępowana budżetowymi przepisami z dn. 8 marca. Na sejmiku było około 500 osób.

× Posłowie z większości dumskiej żałują, iż przejawili w sprawie wniosku 47 tyle zdenerwowania. Guczkow zaznacza, że wszystko już jest załatwione. Lwow tłómaczy zdenerwowanie tem, że w Dumie zapachniało wywłaszczeniem.

× Ustanowiono w *senioren conven*'cie następujący program prac dumskich: w poniedziałki do godz. 4-ej po południu — debaty nad projektem prawa z dn. 9 listopada, od godz. 4-ej do końca posiedzenia — rozprawy nad regulaminem; w środy na posiedzeniu dziennem — sprawy bieżące, na wieczornem — rozpatrywanie interpelacyi; w piątki do godz. 4-ej po południa — debaty nad prawem z dn. 9 listopada, a następnie — obrady nad regulaminem i sprawy bieżące. Na pierwszy plan będą wysunięte kwestye: o udzieleniu kredytów na potrzeby szkół cerkiewnych; o asygnowaniu sześciu milionów rubli na potrzeby oświaty elementarnej; o wprowadzeniu ziemstwa w guberniach i okręgach, w których go niema; o zapomogach ze skarbu dla ofiar teroru.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ „Goł. Moskwy" drukuje w dalszym ciągu treść pamiętników Kuropatkina, przesyłaną telegraficznie z Ameryki. Pamiętniki te ukazują się w „Mac Clure's Magazine", jednak w ostatnich czasach zaszła przerwa. „Gołos Moskwy" zaznacza, że przerwę spowodowała prośba pewnego wysokiego urzędnika rosyjskiego, który nie chciał, aby się pamiętniki ukazywały. Pomimo to będą one nadal drukowane. Między innemi ukazał się list Kuropatkina, w którym niefortunny wódz bardzo otwarcie mówi o tem, że niepodobna walczyć, nie mając za sobą dostatecznego i pewnego dowozu prowiantu i amunicyi, co niestety zachodzi wobec słabych zdolności przewozowych kolei syberyjskiej.

⊙ „Ruskij Inwalid" ogłosił ważną zmianę, jaka ma być dokonana w zarządzie ministerstwa wojny. Oto naczelnik sztabu głównego, dotychczas niezależny i korzystający z prawa samodzielnych raportów Monarsze, zostaje poddany władzy ministra wojny, a raporty swe musi składać w obecności ministra.

⊙ Specyalna komisya przy ministerstwie komunikacyi opracowała przepisy w sprawie służby kolejowej oraz statut dyscyplinarny. Nowy wniosek znacznie polepsza stan materyalny urzędników; natomiast skutkiem żądań kolei prywatnych urzędnikom kolei skarbowych mają być odebrane prawa służby rządowej.

⊙ Według doniesień dyrektorów kolei, podwyższenie taryfy pasażerskiej miało dotąd jeden wynik niewątpliwy—zwiększenie liczby pasażerów, jadących bez biletów.

⊙ Według pogłosek minister wojny, gen. Rediger, wkrótce opuszcza swe stanowisko.

⊙ Główny zarząd inżynieryi zamierza urządzić w r. 1909 konkurs statków napowietrznych, oraz zamieścić w budżecie na r. 1909 pozycyę 50 tys. rb. na nagrody dla wynalazców.

⊙ W „Związku Michała Archanioła", utworzonym przez p. Puryszkiewicza, rewizya ksiąg, dokonana przez urzędnika ministerstwa spraw wewn., wykryła znaczne nadużycia. Okazało się, że kasyer, p. Timofiejew, przywłaszczył sobie około 16 tys. rb. Ponieważ p. T. wytoczono proces sądowy, przeto ten, broniąc się, zeznał, że nie on jeden czerpał z kasy związkowej.

⊙ W Moskwie odbywa się pod przewodnictwem inż. Bieleluбskiego zjazd techników i fabrykantów cementu.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów)

— **Łaska w Winnicy**. Komunikują nam z Winnicy, że w sobotę i niedzielę d. 22 i 23 b. m. p. M. Łaska urządza dwa wieczory humorystyczno-wokalne. Otoczenie p. Łaskiej stanowią b. artyści trupy p. Kindlera z Kijowa p. Olędzka, oraz p. Orlik i inni.

— **Komisye rolne na Podolu.** Roboty polne komisyi rolnych w gub. podolskiej prowadzone są w roku bieżącym daleko intensywniej, niż w roku ubiegłym. Rozpoczęto je w dn. 1 kwietnia, a prowadzą je dotychczas, pomimo chłodów, które bardzo utrudniają roboty w polu. Komisye rolne pracują obecnie w powiatach: bałckim, olhopolskim, płoskirowskim, łatyczowskim, bracławskim, kamienieckim i hajsyńskim. Według opracowanego planu robót rolnych w ciągu lata miało być zlikwidowanych 22,185 dziesięcin. Dotychczas zlikwidowane zostały majątki banku w Bursztenach, Iluńczy i Hołowaniewsku, ukończono również prace przy komasacyi gruntów włościańskich w Noskowcach. Wszystkie projektowane roboty ukończone zostaną przypuszczalnie w pierwszych dniach grudnia. («Pod.»).

— **Zabójstwo.** Na stacyi Irsza, kolei kowelskiej, w dn. 11 b. m. niewykryci bandyci zamordowali trzech włościan. Na miejsce zbrodni zjechały władze śledcze. («K. M.»).

— **Nowe towarzystwa kredytowe.** W tych dniach otrzymane zostało pozwolenie na otwarcie towarzystwa wzajemnego kredytu w m. Dunajowcach, gub. podolskiej. T-wo to rozpocznie swą działalność w dn. 1 stycznia 1909 r. Dla dunajowieckich kupców i fabrykantów będzie to ogromną dogodnością, ponieważ dotychczas korzystali z kredytu w Kamieńcu, o kilkadziesiąt wiorst odległym od Dunajowiec.

W dn. 9 b. m. w Wasilkowie odbyło się ogólne zebranie nowozorganizowanego T-wa kredytowego. Wybrany został zarząd, składający się z właściciela drukarni Reingolda, oraz Ostrowskiego i Bondarenkę. («Kij. W.»).

— **Z Lipowca** donoszą, iż wobec braku buraków cukrownie kończą już fabrykacyę. W tym tygodniu kończy kampanię cukrownia w Pliskowie. Bardzo dużo buraków nie wykopano dla zbyt wczesnych i silnych mrozów. Zmarzło 100 morgów buraków, należących do samej fabryki. («P. W.»).

„U źródeł twórczości Matejki".

—o—

Wygłoszone pod tym tytułem w sali „Ogniwa" w sobotę i niedzielę dwa odczyty p. Macieja Szukiewicza ściągnęły tłumy słuchaczów.

Prelegent dał się poznać w naszem mieście, jako mówca wytworny, jako referent źródłowo i sumiennie opracowujący temat. Doskonały głos, wyborna dykcya a przytem wykład, niby obraz rzucony na płótno potężnymi pociągnięciami pędzla—zalety te spotykają się w jednej osobie bardzo rzadko. Czynią one z p. Szukiewicza prelegenta, którego nietylko z pożytkiem, lecz i z przyjemnością można słuchać w przeciągu kilku godzin.

Barwny, świetnie opracowany wykład prelegenta, wnikającego do głębi duszy twórczej mistrza i okazany na ekranie w logicznym porządku cykl obrazów, fragmentów i szkiców z artystycznej skarbnicy Matejki—złożyły się na całość nadzwyczaj interesującą, a zwłaszcza pouczającą. Bo właśnie twórczość Matejki była taką głębią wszechstronnego geniuszu i tytanicznej pracy, że trzeba długich lat badań mozolnych, jak słusznie zaznaczył prelegent na wstępie, aby z bogatej twórczości Matejki wydobyć, a właściwie w tym bezmiarze wszechstronnego artyzmu odszukać i wyliczyć wszystkie skarby geniuszu. P. Szukiewicz dał nam taką syntezę twórczości Matejki.

Zaznaczywszy na wstępie historyczne tło epoki, na którem wyrosła postać Matejki, prelegent w barwnym opisie i w szeregu umiejętnie dobranych szkiców okazał nam pracę Matejki... Jego historyczna wiedza, jego umiłowanie najdrobniejszych szczegółów, niezrównane odczucie epoki, słowem to wszystko, co uderza w historycznej stronie twórczości Matejki—to owoc benedyktyńskich studyów i mrówczej pracy nad zabytkami przeszłości. Cokolwiek miało styczność z tą przeszłością, Matejko notował skrupulatnie i odtwarzał w szkicach. Tak powstał ów „Słownik Matejki", który stał się podwaliną jego historycznego malarstwa.

Następnie przeszedł mówca do tej strony twórczości mistrza, która była już tylko wyrazem jego indywidualności, jego geniuszu. Niezrównane bogactwo kształtów, fantazya kompozycyi—życie i naturalność w ruchu postaci i całego tła obrazu—oto, co rzuca się na pierwszy rzut oka w dziełach Matejki. Ale ta strona twórczości mistrza nie stanowi jeszcze istoty jego geniuszu. Matejko wzniósł się na najwyższe szczyty artyzmu, jako malarz duszy ludzkiej. Tę stronę twórczości Matejki p. Szukiewicz uwydatnił w świetnym, nacechowanym głęboką psychologią wykładzie, ilustrującym fragmenty dzieł i szkice Matejki... Olbrzymie płótna Matejki przygniatają widza fantazyą kompozycyi, bogactwem barw i kształtów. To też nie może on od razu wczuć się w głębie duszy poszczególnych postaci. Prelegent przesunął na ekranie szereg głów z dzieł Matejki i ukazał w ten sposób słuchaczom w całej pełni Matejkę psychologa... Twarze Batorego i bojarów na obrazie „Batory pod Pskowem", twarz Stańczyka, bolejącego nad losem narodu, Possewina, łamiącego mocą ducha i nieubłaganą konsekwencyą plany Batorego—to istotnie tak potężny i tak wszechstronny wyraz duszy ludzkiej z jej subtelnemi uczuciami, że same w sobie tworzą arcydzieło sztuki, wobec którego schodzą istotnie na drugi plan inne strony twórczości mistrza...

Należy się też podziękowanie p. Szukiewiczowi, że w świetnym, a popularnym wykładzie rzucił tak jasny snop światła na bogatą, lecz nie dość jeszcze zgłębioną twórczość naszego mistrza.

Długimi, szczerymi oklaskami żegnano utalentowanego prelegenta, który w czasie tak krótkim zdobył w mieście naszem wielkie uznanie i sympatyę.

Odczyt został urządzony staraniem T-wa „Oświata", latarnię czarnoksiężką zawdzięczało T-wo uprzejmości prof. politechniki Pietrowa.

Mały fejleton.

Mam wśród dzieci dużo osobistych moich przyjaciół...

Stosunki moje w tych sferach są nader szerokie i ja te stosunki wysoko sobie cenię, jako źródło ciekawej wiedzy o młodych duszach, które zaczynają—żyć...

Mały ten naród jest, jak wiadomo, ogromnie przedewszystkiem szczery, mówi przeważnie to, co myśli, a my znowu przeważnie zwracamy uwagę na jego słowa, nie zadając sobie trudu zastanowić się nad pracą dziecinnego mózgu, która jego „powiedzenia" zwykle poprzedza.

Czy jednakże te „powiedzenia" są tylko zabawne?...

Czy nie tkwią w nich wypadkiem — wskazówki?...

— — — — —

— Dlaczego? mamo?!... dlaczego?...

I urywają z zimną krwią łebki motylom... I płaczą, że—„Boksik był chory i zdechł"... I czekają bławatków w jesieni, bo—„tatuś powiada, że po deszczu to wszystko rośnie"...

Czasem są ciche, jak błogosławieństwo pierwszych wybłysków zorzy porannej... I mądre są wówczas, chociaż o tem nie wiedzą...

— — — — —

— I później?... i później?... pyta nieruchoma, jak posąg Zosia, całą duszą zasłuchana w baśń tęczową, która wiecznie ruchome jej nóżki spętała...

— I później?... rozlega się chwilami cichutki głos dziecka... A w oczach niebo marzeń, a na twarzy skupienie, cisza i dziwnie głęboka powaga—myśliciela.

Spróbujcie ją obudzić pocałunkiem, a zobaczycie w jej oczach zmianę, która was przekona, że dziecko było przed chwilą—nie z wami...

I znowu „tam" wraca... Wzdychając głęboko, powtarza refren bajki:

„O Kasiu, Kasieńko!"

By po chwili pytać cicho a w skupieniu:

— I później?...

— — — — —

„Rozsądna" Rena układa rebusy...

A gdy pod prymitywnym zespołem kółek i linijek przeczytacie napis: „żona męża"... to trzeba wiedzieć, że w onym rebusie oznacza to:—*mamusia*.

— — — — —

Karolek boi się maszyny na toku— „bo świszcze"... Ale gdy mu przypomną, że jest polakiem, mocno się przyciska do piersi matczynej i całym wysiłkiem swojej malutkiej woli szeroko otwiera oczy:—„bo polak nigdy i niczego bać się nie powinien".

I śpiewać przy ludziach Karolek nie lubi, chociaż codziennie wieczorem, gdy przed pójściem do łóżka oblewają go zimną wodą, na cały głos wywodzi umiłowaną swą a srodze siarczystą pieśń:—

— Hop, hop... Matuliński!

Gdy atoli da matce słowo, że jutro przy fortepianie pieśń o „Matulińskim" zaprodukuje—to ją zaprodukuje. „Bo mały polak zawsze danego słowa dotrzymywać musi"...

— — — — —

A oto uzależnienie kary od okoliczności.

Wątły, łagodny, pełen zastanowienia Bolek, przywiązawszy sznurkiem do klamki wspaniały egzemplarz ilustrowanego wydawnictwa, zepsuł książkę.

— Kto to, Bolku, zrobił? pyta ojciec.

— To ja przywiązał do niej sznurek i ona się powiesiła... tłómaczy Bolko...

— A co tobie warto zrobić za to?...

— Dać rózgą...

— No to kładź się...

— Nie można, decyduje Bolko, bo tu niema—łóżka...

— — — — —

Są między niemi i tacy, którzy—badają...

Wielki amator karkołomnych wycieczek „z górki na dół", pięcioletni Janek stojąc, na szczycie wzgórza, z którego zejść mu nie wolno, pyta:

— A jak ta, mamusiu, piłka *sama* spadnie, to czy ona zginie?...

I patrzy spokojnie pięcioletni Scherlock Holmes swojej rodzicielce w oczy, by zbadać, czy w razie, gdyby piłka na dół spadła, będzie mu wolno osobiście powędrować w nęcącą głąb parowu...

— — — — —

Znam wreszcie Józia, który w szóstym roku życia oświadczył rodzicom, że pragnie zaślubić czteroletnią Nunę.

— A masz ty pieniądze? pyta ojciec.

— Nie mam, proszę taty...

— No toś dudek..

— A dlaczego...

— Bo, kto się żeni nie mając pieniędzy...

— Ten jest dudkiem... ponuro kończy Józio.

Gdy zaś w parę dni potem ojciec odmówił mu kupienia w cukierni ciastek, tłómacząc, że nie ma pieniędzy, dziecko zatrzymało się na chodniku i, patrząc chytrze życiodawcy swemu w oczy, spytało.

— A poco tatuś się żenił?...

— — — — —

Mądry mały naród!

Chytry, myślący, przebiegły, w najkomiczniejszych niekonsekwencyach matematycznie konsekwentny ludek!

I badawczy i *pamiętający*!...

Czarny Jegomość.

Katastrofa „Sardynii".

—o—

W pobliżu Malty wydarzyła się w czwartek, jak już doniosły krótko depesze, wielka katastrofa, której ofiarą padł okręt «Sardynia». Parowiec należący do Towarzystwa okrętowego Pupay-Ellerman, płynął do Aleksandryi, wioząc rozmaite towary, między nimi zaś duży ładunek nafty. Po drodze z Liwerpoolu wsiadło na okręt 21 podróżnych, w tem 11 anglików, jadących pierwszą klasą. w Tangerze i w Algerze zabrał statek 200 pielgrzymów i arabów zdążających również do Aleksandryi. W Malcie liczba podróżnych powiększyła się jeszcze, wsiadło tam na okręt kilkunastu lewantyńców, maltańczyków i egipcyan, którzy rozbili namioty na pokładzie i w ten sposów odbywali drogę. Załoga okrętu składała się z 40 ludzi, przeważnie anglików, dowódcą był kapitan Lazzoln.

Zaledwie okręt opuścił port La Valette, wybuchnął pożar w przedniej części okrętu, gdzie znajdowała się nafta. Zanim zdołano rozpocząć akcyę ratunkową wybuchnął zbiornik naftowy, a niebawem także magazyn prochu, w jednej chwili płomienie ogarnęły cały okręt; pożar podsycany gwałtownym wichrem, szerzył się ze straszną szybkością. Z wybrzeży wyspy widać było tylko gęstą chmurę dymu, z której chwilami wystrzelały słupy płomienia. Kapitan mimo młodego wieku okazał w chwili niebezpieczeństwa niezwykłą przytomność umysłu. Mimo płomieni, otaczających go coraz bardziej, nie cofnął się od steru, a gdy główny ster parowy został uszkodzony i przestał funkcyonować, przedarł się przez morze pożaru do steru ręcznego i usiłował skierować okręt ku brzegowi, co mu się wreszcie udało.

Tymczasem na pokładzie płonącego statku rozgrywały się straszne sceny. Doskonale wyszkoleni marynarze utrzymywali zrazu porządek. Gdy jednak pożar się rozszerzał, wśród podróżnych wybuchnęła straszna panika. Arabowie z dobytymi kindżałami rzucili się ku łodziom i pasom ratunkowym, wywiązała się krótka walka na noże. Potem jednak w coraz większem przerażeniu wszyscy zaczęli skakać do morza. Niektórzy z ratujących się mieli już płonące suknie na sobie. Oficerowie z dobytymi rewolwerami z pomocą kilku podróżnych europejczyków usiłowali zapanować nad paniką. Ale usiłowania te były daremne. Coraz więcej ludzi wskakiwało w morze, a ponieważ przeważna liczba arabów nie umiała pływać, ginęli w falach morza.

Z wybrzeża pospieszono natychmiast z ratunkiem, który jednak utrudniał wicher i wzburzone morze. To też uratowało się tylko dziewięciu europejczyków, 21 ludzi z załogi statku i 40 arabów. Reszta podróżnych i załogi zginęła. Do południa zdołano wyłowić z morza 50 trupów, między nimi trupa kapitana, który do ostatniej chwili pozostał na płonącym statku. Wiele zwłok jest okaleczonych nożami lub strasznie poparzonych. Ładunek statku jest bezpowrotnie stracony. Okręt, którego wartość oceniają na pół miliona koron, nie był ubezpieczony.

KRONIKA.

— **Odczyty Ulanowskiego.** Zarząd Koła kobiet polek podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że nakoniec odbędą się odczyty p. Tadeusza Ulanowskiego ze zmianą w temacie. Pierwszy odczyt przedstawi „Historyę jednego mieszczanina", drugi „Istotę polskiego modernizmu".

P. Ulanowski, jakeśmy już podawali, jest znany w Warszawie nietylko z głębokiego opracowania przedmiotu, ale i ze świetnej wymowy.

— **Linia tramwajowa na ulicy Proreznej.** Komisya tramwajowa rozważała projekt przeprowadzenia linii tramwajowej po ul. Proreznej z dołączonemi doń wskazówkami gubernialnego inżyniera. Postanowiono w myśl powyższych wskazań rozszerzyć ulicę z każdej strony na $1^1/_2$ arszyna, zwężając jednocześnie chodniki na całej przestrzeni ulicy między Włodzimierską a ul. Puszkińską. Uchwała komisyi zostanie rozpatrzona na najbliższej sesyi przez radę miejską.

— **Oględziny**. Dn. 19 b. m. radni miejscy mają oglądać sieć drutów tramwajowych.

— **O zniesienie stanu wyjątkowego**. Ponieważ od 3 tygodni w mieście nie zaregestrowano ani jednego wypadku cholery, zarząd miejski uchwalił wczoraj wszcząć starania przed ministerstwem o cofnięcie rozporządzenia, na mocy którego Kijów został ogłoszony za miasto opanowane przez cholerę.

— **Stan wodociągów**. Dn. 15 b. m. wzięto dla analizy próby wody i mętnego osadu z dna głównego rezerwoaru, oraz osadu ze scian górnej skrzyni żelaznej. Okazało się, że osad oprócz soli mineralnych zawiera kolonie grzybka żelaznego (*crenotryx*). W centrofugowanym osadzie, wyjętym z rury, wychodzącej bezpośrednio ze studni, nie znaleziono żadnych domieszek.

— **Przeciw obsuwaniu się ziemi.** Wczoraj zostały połączone dawny szyb podziemny, zadaniem którego jest zbieranie wody gruntowej, powodującej obsuwanie się ziemi na górce św. Włodzimierza, ze świeżo ukończonym, ciągnącym się od rogu posiadłości klasztoru Michajłowskiego do pomnika św. Włodzimierza. Szczęśliwym trafem szyby zostały połączone bez dodatkowych robót, pomimo, że nie ciągną się one na jednym poziomie. Robotami kierował inżynier Rabczewski. Obecnie jest już zabezpieczona od dalszego zsuwania się cała górka św. Włodzimierza na przestrzeni od pomnika do kolejki Michałowskiej, gdzie szyb się kończy. W dalszym ciągu szyb ma przejść pod kolejką i pod ulicą 8-ch świętych. Na przeprowadzenie go właściciele kamienic przy tej ulicy złożyli połowę całej sumy—25 tys. rb., zarząd tramwajowy—3 tys. rb., resztę da zarząd miejski. Ponieważ zachodziła obawa, że szyb może wywołać uszkodzenie kolejki, komisya z inżynierów, z p.p. Falbergiem, Rząśnickim, inżynierem gubernialnym i innymi, po zbadaniu terenu orzekła, że szyb może tylko dodatnio wpłynąć na trwałość kolejki.

— **Oględziny lekarskie.** Lekarz miejski, p. Karpiński, badał stan zdrowia uwięzionego J. Epsteina. Zdaniem lekarza, stan zdrowia więźnia budzi poważne obawy i dalszy pobyt w więzieniu wpłynie bardzo szkodliwie na zdrowie jego.

— **Przewóz zboża**. Zarządzający wydziałem ruchu towarowego w zarządzie Poł.-Zach. kolei żelaznych, S. Maleszewski, został telegraficznie wezwany do Petersburga na odbywający się obecnie przy komitecie centralnym zjazd przedstawicieli komitetów rejonowych, zwołany w celu rozważenia kwestyi skasowania przepisu o obowiązkowem dla kolei żelaznej przewożeniu ładunków zbożowych bez worków.

— **Echo strajków kolejowych**. Komitet naukowy przy głównym zarządzie kolejowym zwrócił się do miejscowych zarządów kolejowych z interpelacyami o politycznej prawomyślności urzędników kolejowych, którzy złożyli prośbę o dopuszczenie ich do składania przy najbliższej komisyi egzaminów na tytuł technika dróg komunikacyi; w interpelacyach tych wymagane są informacye o tem, w jakim stosunku pozostawali ci urzędnicy do strajków kolejowych.

— **Wydalenie nauczycielki.** Nauczycielka pewnej szkoły kolei Poł.-Zach. została przez miejscowego inspektora szkół ludowych usunięta od pełnienia obowiązków nauczycielki z powodu jej wyjścia zamąż za katolika.

— RABUNEK ZBROJNY. Wczoraj koło godz. 2 w nocy do przechodzącego po ul. W.-Wasylkowskiej J. Kosmowskiego podeszli trzej nieznani uzbrojeni bandyci i zażądali odeń pieniędzy. K. oddał im 7 kop., jakie miał przy sobie. Bandyci przeszukali mu kieszenie, nic więcej nie znaleźli i odeszli. Za chwilę jednak wrócili i jeden z nich strzelił do K. Kula rewolwerowa trafiła K. w plecy. Podniósł go stróż nocny i odwiózł do domu. Stąd odwieziono go na stacyę «Pogotowia», tam zrobiono mu opatrunek i z przestrzelonem płucem, jak skonstatowali lekarze «Pogotowia», odwieziono w stanie groźnym do szpitala Aleksandrowskiego.

— RABUNEK. Wczoraj o godz. 5 po poł. p. Bersztejn wchodziła po schodach 4-piętrowego domu Nr 7 przy zaułku Kreszczatickim do swego mieszkania. Spotkało ją tam 4 rabusiów, którzy ogłuszyli ją uderzeniem pięści w twarz, zabrali czapkę karakułową i pomimo natychmiastowego pościgu zbiegli.

— ŚMIERĆ NA DWORCU. Wczoraj na dworcu kolejowym zmarła nagle podróżna C. Zelcerman. Odwieziono jej zwłoki do prosektoryum.

— ŚMIERĆ SAMOBÓJCY. Wczoraj w szpitalu Aleksandrowskim zmarł A. Kozakiewicz, który przed paru dniami usiłował odebrać sobie życie w hotelu «Bel-étage».

— WARYAT. Wczoraj w hotelu Petersburskim dostał pomieszania zmysłów kupiec Sokołow, który przyjechał do Kijowa z Horodyszcz. W przystępie furyi S. pobił szyby w oknach i pokaleczył sobie ręce. Odwieziono go do domu waryatów.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w piekarni Hammetera przy Kreszczatiku usiłowała się otruć mieszaniną amoniaku z jodyną panna sklepowa K-a. W stanie groźnym odwiozło ją „Pogotowie" do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZA MUNDUR. Onegdaj na mocy wskazówek pomocników gospodarzy klasy, policya aresztowała M. Lewitina w mundurze ucznia szkoły realnej i L. Pariskę Rogowa w mundurze gimnazyalnym. Obydwaj nie mieli prawa nosić munduru, jako wydaleni z zakładów naukowych. Wskutek tego zostali pociągnięci do odpowiedzialności w drodze administracyjnej.

— KRADZIEŻ Z KOŚCIOŁA. Dnia 14 listopada wieczorem Jan Bytin skradł z kościoła dwa lichtarze. Dnia 16 listopada złodziej został ujęty na targu Halickim, gdy usiłował zbyć skradzione przedmioty.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W domu N-r 29 przy ul. Nestorowskiej zmarł nagle pozbawiony pracy ogrodnik Rudolf Trocke. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— UJĘTY RABUŚ. W teatrze na targu troickim policya śledcza ujęła niejakiego Miedzwiedzkiego, który ograbił P. Ługowską.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Kelner cukierni «Françoise» I. Makarenko, który spadł w domu N-r 52 przy ul. Funduklejewskiej z 4 go piętra zmarł w szpitalu aleksandrowskim.

— ZAARESZTOWANIE OSZUSTA. W ubiegły czwartek do sklepu N-r 9 przy ul. N. Wał przyszedł jakiś nieznajomy z propozycyą nabycia fałszywych banknotów, które miał zrobić w obecności G. Ten wszelako nie zgodził się na proponowaną tranzakcyę. Wtedy oszust, mając nadzieję, że G. może się da namówić z czasem, pozostawił mu swój adres w hotelu Babuszkina przy ul. D. Wał. Udała się tam policya, która, zaaresztowawszy oszusta—I. Lewina z Ihnatówki, zabrała różne przybory potrzebne do fabrykowania pieniędzy. Lewin był już sądzony przez sąd okręgowy za oszustwo.

— UJĘCIE ZŁODZIEI. W sierpniu r. b. na placu Besarabki popełniono przy pomocy podkopu kradzież w sklepach Szabardina i Pałosza. Poszukiwania, wszczęte przez policyę w Kijowie, do niczego nie doprowadziły i dopiero w tych dniach wypadkowo trafiono na ślad rabusiów. W Szenderówce pow. kij. podczas rewizyi u Ch. Gorbienki, zdeklarowanego złodzieja, znaleziono część przedmiotów, skradzionych rzeczy w obu sklepach. Gorbienkę aresztowano i przyprowadzono do Kijowa.

— DWA SAMOSĄDY. Dnia 16 listopada wieczorem do mieszkania Afanasija Gordienko dostali się podczas jego nieobecności złodzieje. Równocześnie jednak powrócił gospodarz i udało mu się z pomocą sąsiadów ująć jednego ze złoczyńców. Zebrani zlinczowali złodzieja, bijąc go do utraty przytomności. Wezwano «Pogotowie», lekarz zrobił poszkodowanemu opatrunek na miejscu, a następnie odwieziono go do szpitala robotniczego.

Tegoż samego dnia na targu halickiem, tłum zlinczował Michała Zajca, aresztowanego przez agentów policyi śledczej za skradzenie kapelusza Oskarowi Sirgensinowi. Jednakże tym razem skończyło się na pobiciu.

— KRADZIEŻE. Dzień wczorajszy obfitował w kradzieże. Pomiędzy innymi w domu N-r 25 przy ul. W. Jurkowskiej skradziono 160 rb. z mieszkania Barbary Brawickiej.

Przy ul. Maryjsko Błagowieszczeńskiej w d. N-r 106 dokonano kradzieży z mieszkania poddanego niemieckiego Henryka Popera, złodzieje skradli rzeczy wartości 200 rb. i zabrali mu dziesięć zagranicznych biletów loteryjnych.

Z mieszkania studenta Pierietiatkowicza w domu N-r 20 przy ul Nestorowskiej skradziono kufer z rzeczami wartości 96 rb.

W domu N-r 41 przy ul. Bulwarno Kudriawskiej okradziono mieszkanie S. Szembaka. Z przedpokoju mieszkania Lwa Dudkina w domu N-r 151 przy ul. Maryjsko Błagowieszczeńskiej skradziono futro wartości 160 rb.

W domu N-68 przy ul. Żylańskiej z mieszkania studenta Jurowieckiego służąca skradła rzeczy wartości 50 rb.

Z mieszkania p. Grankina w domu N-r 29 przy ul. Iwanowskiej skradziono rzeczy wartości 60 rb. Podejrzenie padło na jednego z sąsiadów.

Z SĄDÓW.

Sprawa Rzyszczowskiej cukrowni.

Głośny ze sprawy wekslowej członek administracyi upadłego dłużnika Tow. Rzyszczowskiej Cukrowni nie zadawala się zdobytemi laurami i sięga po nowe. Oto zaraz po zwolnieniu z aresztu p. L., jako zastępca prezesa administracyi, zwołuje walne zgromadzenie kredytorów w taki sposób, aby możliwie nikt o tem nie wiedział, i na tem zgromadzeniu, dzięki poparciu swej najbliższej rodziny, wybiera nową administracyę, składającą się wyłącznie z najbliższych krewnych.

Najpilniejszą rzeczą dla nowych administratorów było wypuszczenie weksli na solidną sumę rb. 70,000, jakoby zdyskontowanych łaskawie przez syna p. L., a które to weksle niemal natychmiast złożono do sądu celem egzekucyi.

Takie czynności nowokreowanej administracyi nie podobały się ani innym wierzycielom, ani też dawnym współadministratorom, którzy uznali za stosowne przeciwko temu zaprotestować z uwagi, że przy zwołaniu walnego zgromadzenia kredytorów nie były zachowane formalności prawne.

Sprawa ta była rozpatrywaną we wtorek, dn. 11 b. m., w wydziałach cywilnych II i III sądu okręgowego. Sąd po wysłuchaniu stron uznał, że czynności nowej administracyi nie mogą się rozpocząć przed zatwierdzeniem wyborów przez sąd i zobowiązał nowoobraną administracyę do przedstawienia w ciągu tygodnia odnośnego protokułu walnego zgromadzenia, w kwestyi zaś o weksle odrzucił pretensye wierzycieli do czasu złożenia przez dłużników aktów pełnomocnictwa.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski.

W piątek grano trzyaktową farsę Bissona, „Kontroler wagonów sypialnych". Niewielką rolę pomysłowego agenta doskonale wyzyskał i zagrał z prawdziwym humorem p. Dąbrowski. Panowie Kindler, Trzywdar i Betcher również udatnie odtworzyli szereg zabawnych sytuacyi. Pani Wacławska grała z wdziękiem, rolę podlotka.

Całości wykonania zarzucić można rozwlekłość w tempie, sprawiającą wrażenie pewnej ociężałości.

Licznie zebrana publiczność bawiła się dobrze. **n. t.**

Znakomita wodewilistka p. Michalina Łaska zachęcona przyjęciem, jakiego doznała podczas niedawnego występu w otoczeniu trupy Tow. Miłośników, przybywa do Kijowa w dniu 24 b. m., aby przyjąć udział w dwu przedstawieniach naszych „Miłośników".

Przedstawienia te odbędą się w dn. 25 i 26 b. m. w teatrze Kramskiego.

W dniu 18 stycznia roku przyszłego rozpoczyna w teatrze Kramskiego przedstawienia nowo zorganizowana operetka polska, która zabawi w Kijowie do 1 marca. Operetę organizuje pewien zamożny obywatel tutejszy z ogromnym nakładem i będzie stale posiłkował się goscinnymi występami najlepszych sił polskich i francuskich. Obok operet dawane będą i opery komiczne, jak: „Fra Diavolo", „Wesele Figara" i t. p.

CYRK HIPPO PALACE.

XXXII dzień zapasów.

Ludwik w ciągu 16' 35" zwalczył Tuomisto.

Walki pomiędzy Szwarcerem a Kachutą oraz pomiędzy Jankowskim a Rietzlerem pozostały po upływie 30' nierozstrzygnięte.

KRONIKA POLSKA.

— **Rewizya w redakcyi „Głosu Warszawskiego".** W sobotę o godz. 1-ej w południe do redakcyi «Gł. Warsz.» przybyli przedstawiciele władzy policyjnej i żandarmeryi wraz z agentem wydziału «ochrany» i dokonali szczegółowej rewizyi. Rewizya trwała do godz. $2^1/_2$ po poł. Powód i cel rewizyi niewiadomy.

Przy rewizyi zabrano trochę starych druków (odezw, nadsyłanych w różnych czasach do redakcyi) i parę rękopisów.

Odbyła się również rewizya w drukarni J. Sikorskiego (Warecka Nr. 14), w oddziale «Głosu Warszawskiego». Nic tu nie zabrano.

Tegoż dnia w południe policya zeszła do domu Nr. 41 przy ul. Nowy-Świat i dokonała rewizyi w drukarni Laskauera oraz w mieszkaniu właściciela drukarni. Nic podejrzanego nie znaleziono.

— **Rewizya w redakcyi «Słowa».** W sobotę około godz. 1 po poł. do lokalu redakcyi «Słowa» przy ul. Ś-to Krzyskiej Nr 34 w Warszawie przybyła policya i żandarmerya i dokonały ścisłej rewizyi. Rewizya trwała około dwóch godzin, lecz nic podejrzanego nie wykryła.

Według oświadczenia policyi rewizyi dokonano na skutek polecenia oberpolicmajstra.

— **Uczczenie popiołów wielkiego poety.** W piątek w kościele św. Michała na Skałce odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława

Wyspiańskiego, jako w wilię rocznicy śmierci nieodżałowanego mistrza, odprawiono przez b. przeora OO. Paulinów, ks. Federowicza.

Publiczność uczestnicząca w tej mszy żałobnej z żalem spoglądała na pustą niżę, w której spoczywają zwłoki wielkiego poety. Rok przecie minął już od jego zgonu - a miarodajne czynniki miejskie nie zajęły się jeszcze sprawieniem sarkofagu na tym drogim dla całej Polski grobie. Obowiązek ten ciąży na gminie miasta Krakowa, której kosztem odbył się także pogrzeb wieszcza. Sarkofag taki z medalionem poety mógł chyba dawno już stanąć wśród podobnych pomników zasłużonych mężów, spoczywających na Skałce. Z jakiej przyczyny nie spełniono jeszcze tego obowiązku i na kogo spada wina tego zaniedbania? Cóż sądzić musi publiczność z innych zaborów, zwiedzająca Skałkę, o tym braku pietyzmu dla wielkiego wieszcza ze strony rodzinnego jego miasta?

— **Liga obyczajności społecznej.** Odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków Ligi obyczajności społecznej.

Zadania Ligi — jak już z samej nazwy wnioskować można — skierowane są ku usuwaniu źródeł zepsucia, sączących w przeważnej części z bagien materyalnej nędzy i kulturalnych niedostatków. Stowarzyszenie to istnieje dopiero od stycznia r. b., a zainicyował je literat Edmund Naganowski. Z przemówienia jego na wspomnianym walnym zgromadzeniu dowiadujemy się kilka szczegółów o dotychczasowej działalności Ligi.

I tak Liga o. s. zjednała sobie dotychczas około 160 członków czynnych i wspierających. dalej nawiązała ściśle stosunki z 16 stowarzyszeniami we Lwowie, które w zarządzie Ligi mają swych przedstawicieli; zapewiła sobie pomoc lokalną 14 dotychczas reprezentacyi powiatowych; występując do otwartej walki z pornografią, rozpisała specyalną ankietę w kwestyi różnicy, jaka istnieje między sztuką a pornografią w literaturze i sztukach pięknych. Na koniec, i to może najważniejsze, Liga wzięła niezwykle czynny udział w ruchu, który ma na celu zamykanie szynków w niedziele i święta. W tym celu w porozumieniu z komitetem krakowskim zarząd Ligi począł zbierać podpisy do petycyi do sejmu i parlamentu; podpisów tych zebrał zarząd około 9,000.

Ostatnie wiadomości.

Nowe alarmy. „Koeln. Zeutung" donosi z Sofii, że Turcya gromadzi gorączkowo koło granicy bułgarskiej wielkie masy wojska i materyału wojennego. Obecnie znajduje się już tam 50 armat, 35 wagonów amunicyi, 12 wagonów broni palnej i 118 batalionów piechoty. Fortyfikacye budowane są z wielką szybkością.

Filewicz o Rusinach. Wczoraj w klubie działaczów społecznych Filewicz wygłosił odczyt o „Rusinach w Galicyi". Z powodu tendencyjnej oceny położenia rusinów w Galicyi prelegentowi odpowiedział szczegółowo redaktor „Kraju", Kutyłowski, oraz Władysław Studnicki, redaktor „Votum separatum".

Odszkodowanie Turcyi. „Echo de Paris" donosi z Konstantynopola, że na ostatniem posiedzeniu delegatów tureckich i bułgarskich bułgarzy zgodzili się na zapłacenie odszkodowania dla Turcyi w kwocie 111 milionów franków. Z tej sumy 40 milionów tworzyć będzie odszkodowanie za koleje oryentalne a 71 milionów jako daninę rumelijską.

„N. Fr. Presse" o porozumieniu. „N. Fr. Presse" w artykule wstępnym przemawia dziś za jak najszybszem porozumieniem pomiędzy Austro-Węgrami i Rosyą. „N. Fr. Presse" udowadnia, że w Petersburgu leży punkt ciężkości sytuacyi europejskiej i niebezpieczeństwa grożącego Austro-Węgrom. Jeżeli dyplomacya austro-węgierska dzięki odpowiednim ustępstwom potrafi przejednać Rosyę, to w takim razie niebezpieczeństwo bałkańskie i niezadowolenie w Belgradzie i w Cetynii straci wszelkie znaczenie.

Wyjaśnienie W „Głosie Warszaw." znajdujemy następujące wyjaśnienie przyczyn, dla których Koło głosowało za wnioskiem rządowym. „Z powodu głosowania Koła Polskiego za projektem rządowym wyłączenia od służby wojskowej osób, znajdujących się pod dozorem policyi, otrzymujemy z Petersburga wyjaśnienie, że Koło Polskie nie głosowało przeciw projektowi rządowemu dlatego, że nie prowadzi walki z rządem na gruncie kwestyi organizacyi armii".

Z obawy przed inwazyą niemców. Wielkie domy eksportowe angielskie ofiarowały lordowi Robertsowi 1 milion funtów szterlingów na agitacyę za wprowadzeniem instytucyi obowiązkowej służby wojskowej i pomnożeniem armii lądowej.

Telegram Kół polskich do Ojca św W piątek w kościele św. Katarzyny z powodu jubileuszu Ojca św. poseł ks. Maciejewicz, odprawił uroczystą Mszę św., na której byli obecni wszyscy posłowie polscy obecni w Petersburgu.

Do Rzymu wysłano telegram od Kół polskich.

Odwołanie ambasadora. Wobec tego, że demonstracye antyaustryackie w Belgradzie ponowiły się w ostatnich czasach, obiegają pogłoski, że poseł austryacki w Belgradzie, Forgach, otrzymał polecenie niezwłocznego wyjazdu ze stolicy Serbii.

Nota Czarnogórza. Nadeszła do Wiednia nota czarnogórska, domagająca się ustąpienia Czarnogórzu okręgu Spizza w Dalmacyi.

Walki na uniwersytecie w Wiedniu. W świecie studenckim stosunki znowu się zaostrzyły. Studenci włoscy oświadczyli, że natychmiast po otwarciu szkół wyższych rozpoczną na nowo demonstracye, celem wymuszenia uniwersytetu włoskiego. Studenci narodowo-niemieccy odpowiedzieli na to zapowiedzią gwałtownych kontr-demonstracyi. To też położenie jest dość trudne.

Odpowiedzialność kanclerza niemieckiego. W debatach konstytucyjnych, które w połowie tego tygodnia rozwiną się w parlamencie na podstawie wniosków centrowych, wolnomyślnych i socyalistycznych, dotyczących odpowiedzialności kanclerza, rząd nie weźmie udziału. „Köln. Ztg." ogłasza to już dzisiaj półurzędowo. Ta decyzya ks. Bülowa, zdradzająca całe jego lekceważenie dla parlamentu, budzi w kołach radykalnych ogromne oburzenie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Koło Polskie a październikowcy.

Petersburg. — Dmowski oświadczył referentom pism, że Koło Polskie nie zawarło żadnego porozumienia z październikowcami i że pogłoski o rzekomych żądaniach polaków, dotyczących ograniczenia praw żydów, są fałszywe.

Polacy w komisyi samorządu.

Petersburg. — Kandydatami polaków do komisyi samorządu są: Dmowski, Grabski i Zawisza. Kandydatami z prawem głosu doradczego są Harusewicz i Dymsza.

Petersburg.—Na naradę przy ministerstwie w kwestyi gospodarki rolnej zostali zaproszeni trzej posłowie, w tej liczbie Grabski.

Sejmik relacyjny Guczkowa.

Petersburg.—Do „Now. Wrem." komunikują z Moskwy, że onegdaj w klubie październikowców Guczkow wygłosił referat o zadaniach Dumy. Zdaniem Guczkowa Duma zasłuży na uznanie, jeśli przez nią zostaną wzmocnione prawa konstytucyjne; nader doniosłe skutki pociągają też za sobą dyskusye dumskie w kwestyach parlamentarnych. Mówiąc o składzie Dumy, Guczkow zaznaczył, że październikowcy zauważyli u prawicy dążenia pokrewne z dążeniami październikowców, u lewicy zaś tylko prąd prowokacyjny; dlatego też październikowcy poszli ręka w rękę z umiarkowanymi, ignorując skrajnych i opozycyę, która, reprezentowana przez kadetów, uporczywie dąży do zajęcia pozycyi zaczepnej. Październikowcy porozumieli się też z Kołem Polskiem, obiecując polakom samorząd miejscowy, lecz w żadnym razie nie autonomię. Polacy postawili jako warunek, żeby żydzi w samorządzie zostali ograniczeni, w przeciwnym bowiem razie będą oni mieli przewagę nad polakami. Październikowcy zaczęli też pertraktacye z muzułmanami. W rezultacie kadeci zostali izolowani.

Pracę Dumy Guczkow dzieli na grupy następujące: 1) samorząd; 2) prawne władanie ziemią włościan; 3) prawa socyalne; 4) oświata; 5) prawa podatkowe; 6) prawa wyznaniowe; 7) nietykalność osobista, prawa wyjątkowe i prasowe; 8) reorganizacya sądów.

Guczkow przewiduje, że społeczeństwo nie będzie zadowolone, ponieważ Duma powinna liczyć się z reakcyą i przeprowadzać prawa nie idealne, lecz możliwe. Referent wyraził powątpiewanie o możności urzeczywistnienia programu partyi. Najwięcej niepokojącą jest taktyka kadetów, którzy nie zgodzili się występować w roli referentów, którzy zajmują się agitacyą i dążą do zajęcia dawnego stanowiska w ogóle, w szczególności zaś w ziemstwach i miastach.

Guczkow nawoływał do pomijania kadetów podczas wyborów w Moskwie.

Guczkowowi urządzono owacyę. W kuluarach Dumy referat Guczkowa jest sensacyą.

Petersburg. — Z powodu fałszywych informacyi pism o relacyi Guczkowa w Moskwie, Dmowski i Zawisza zwrócili się do Guczkowa z zapytaniem w tej sprawie. Guczkow pokazał im list, który zamierza przesłać do „Now Wrem.", w celu obalenia fałszywych pogłosek. W liście tym Guczkow oświadcza, iż nie twierdził on kategorycznie, że polacy pragną ograniczenia praw żydów w samorządzie miejskim, a tylko wypowiadał osobiste swe zdanie.

Petersburg. — Guczkow twierdzi, że informacya „Now. Wrem." o jego relacyi nie jest ścisłą. Taktykę kadetów osądził on ostrzej, omawiając zaś stosunek październikowców do Koła Polskiego nie mówił on wcale, że zostało osiągnięte porozumienie, lecz że w stosunku Koła do październikowców nastąpiła zmiana, wobec której można mieć nadzieję na pomyślną wspólną pracę z polakami

Mówiąc o żydach zaznaczył on, iż panuje pewna obawa, że po zrównaniu w prawach żydów z innemi narodowościami polskie rady miejskie zostaną opanowane przez żydów. W tej kwestyi zgodne są opinie zarówno polaków, jak też i rosyan.

Guczkow zapowiedział, iż dziś sprostuje te nieścisłe informacye listem do „Now. Wrem.".

Petersburg. — W kuluarach Dumy zwrócono uwagę na to, że Guczkow czytał Dmowskiemu projekt swego listu do „Now. Wrem."

Wśród opozycyi panuje przekonanie, że fakt rokowań Koła Polskiego z październikowcami nie podlega żadnej wątpliwości.

Zmiany w administracyi.

Petersburg. — Według informacyi pisma „Riecz" generał gubernator odeski Tołmaczew ma być usunięty z dotychczasowago stanowiska.

Petersburg. — Zaprzeczają pogłoskom o dymisyi ministra przemysłu i handlu Szypowa.

Petersburg. — Bobrinskij będzie popierał interpelacyę o pułkowniku Lachowie.

Petersburg. — „Now. Wrem." potwierdza wiadomość o mianowaniu Suchomlinowa naczelnikiem głównego sztabu i o podziale władzy gen.-gubernatora kijowskiego i dowódzcy wojsk okręgu kijowskiego.

Dymisya Izwolskiego.

Petersburg. — W kuluarach krążą pogłoski o dymisyi ministra spraw zagranicznych Izwolskiego.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Frakcya s.-d. zamierzała wnieść interpelacyę o zwlekaniu rządu z odpowiedzią na ich interpelacyę, w kwestyi zajścia na odczycie Pogodina.

Pod wpływem nalegań ze strony Bobrinskiego rząd odpowie na tę interpelacyę, a także na interpelacyę o wileńskim wydziale ochrony, we środę na wieczornem posiedzeniu Dumy.

Różne.

Petersburg. — Według pogłosek ma być dokonana rewizya w trzech guberniach nadwołżańskich.

Petersburg. — Prawica zarządza ankietę o wpływie żydów na armię.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 17 listopada.

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej m. 12. Przewodniczy ks. *Wołkoński*. Odczytano sprawy bieżące. Na porządku dziennym wniosek 31 członków opozycyi o ponownych wyborach członków komisyi robotniczej.

Woronkow uważa za konieczne wybrać nową komisyę, ponieważ prezes komisyi robotniczej oświadczył, że komisya ta nie zejdzie z wytkniętej drogi, a droga ta stoi w sprzeczności z życzeniami większości Dumy.

Pietrow 3-ci popiera Woronkowa.

Woronin oświadcza, że s.-d. nie mogą wziąć udziału w wyborach członków komisyi robotniczej, ponieważ jabłoń rodzi zawsze jabłko, a sosna szyszki, więc 3-cia Duma, pomimo ponownego wyboru utworzy zawsze komisyę antyrobotniczą.

Jegorow jest takiego samego zdania.

Timoszkin występuje przeciwko ponownym wyborom, ponieważ odwloką one tylko rozpatrywanie projektu prawa.

Sinadino rozumie niezadowolenie s.-d. Wszak ani prezydent, ani większość izby, ani referenci komisyi robotniczej nie podzielają poglądów s.-d., a umiarkowana prawica nie widzi racyi ponownych wyborów komisyi.

Von Anrep zwraca uwagę Dumy na kwestyę zasadniczą: czy możebnem jest wówczas, gdy jakaś komisya spełnia polecenie Dumy i jeszcze go nie ukończyła, wysuwać kwestyę, czy komisya ta pracuje w kierunku wskazanym przez Dumę. Jest to precedens wielce niebezpieczny dla przyszłej działalności Dumy (oklaski centrum).

Suszkow jako członek komisyi robotniczej wykazuje przyczyny, które odwlokły pracę komisyi.

Lista mówców wyczerpana. Wniosek wyboru nowej komisyi został odrzucony znaczną większością.

Na porządku dziennym wniosek 33 członków w sprawie wyznaczenia terminu miesięcznego na złożenie referatu komisyi o reformie prawodawstwa w sprawie podatków w naturze.

Kropotow, *Kuźmo* i *Tomiłow* popierają wniosek.

Bałaszew, jako prezes komisyi, oświadcza, że komisya, oprócz przystosowania omawianego projektu do projektu ustawy o zarządzie osad, nie widziała i nie widzi możliwości osiągnięcia konkretnych rezultatów i że w ciągu miesiąca lub nawet i wcześniej komisya zakomunikuje swe poglądy Dumie. Przyjęto wniosek ustanowienia terminu miesięcznego dla przedstawienia referatu.

Przyjęto bez dyskusyi, w drugiem czytaniu, projekt o dopełnieniu ustawy o powinności wojskowej przepisami o sposobie odbywania powinności wojskowej, przez osoby pozostające pod śledztwem na mocy oskarżenia o zbrodnie stanu i pozostające pod nadzorem policyjnym.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad prawem z dn. 9-go listopada.

Udowicki nie jest przeciwnikiem wyodrębnienia, lecz nie może nie przyznać konieczności uwłaszczenia za pieniądze gruntami prywatnymi.

Chasmamedow wobec tego, że jego zdaniem wiekszość dopuściła się gwałtu nad mniejszością, przy ograniczeniu dyskusyi, oświadcza, że frakcya muzułmańska będzie głosować przeciwko przejściu do rozpatrywania projektu prawa według punktów, ponieważ prawo z dn. 9 listopada wydane w celach politycznych, w imię interesów klasy właścicieli ziemskich utrudni jedynie rozstrzygnięcie kwestyi agrarnej.

Reus uważa, że należy pozostawić włościanom rozstrzygnięcie kwestyi czy wspólnota ma istnieć, czy nie.

Sirotow uważa, że najważniejszem jest zwiększenie obszaru posiadłości włościańskich.

Buckij jest stronnikiem prawa z dn. 9 listopada. O godz. 1-ej min. 2 ogłoszono przerwę.

Po przerwie *Barybin* witając z uznaniem prawo z dn. 9 listopada, wyraża nadzieję, że Duma w drodze dalszego prawodawstwa przyzna grunta włościanom małorolnym i bezrolnym.

Kryłow uznaje za konieczne wydawanie zapomóg włościanom występującym z gminy.

Duchowni *Wołkow* i *Szemetow* uważają, że prawo z dn. 9 listopada jest koniecznem by podnieść dobrobyt wsi lecz występują przeciwko przymusowemu jego stosowaniu.

Hr. Bobrińskij pierwszy uważa, że argument stronników gminy ma dużo wspólnego ze wspomnieniami o deputacyi sędziwych włościan, którzy przychodzili ongi do dobrego dziedzica prosić o przywrócenie pańszczyzny.

Mówca oświadcza, że historyk Milukow twierdzi, iż gmina, która włożyła więzy na wolność włościańską, została prowadzona pod wpływem szlachty (mówca cytuje wyjątek z dzieła Milukowa), a członek Dumy Milukow twierdzi znów, że pod wpływem szlachty gmina zostaje zburzona. (Oklaski na prawicy i centrum).

Dalej mówca występuje w obronie szlachty.

Lachnickij w imieniu frakcyi trudowików ogłasza formułę frakcyi, odrzucającą prawo z dn. 9 listopada.

Po przemówieniu włościanina *Starostenki* zabiera głos wiceminister spraw wewnętrznych, *Łykoszin*, który wyjaśnia, w odpowiedzi na uwagę Szyngarewa, że w guberniach ołonieckiej i smoleńskiej nie dokonywano ponownego podziału gruntów. (Oklaski na prawicy).

Nikolenko wypowiada się za przyjęciem prawa z dn. 9 listopada.

Sidorenko oświadcza, że, zanim zostaną uwzględnione potrzeby bezrolnych i małorolnych włościan, nie można oczekiwać uspokojenia.

Po oświadczeniu szeregu mówców, iż się zrzekają głosu *Motowiłow* i *ks. Bariatinskij* wypowiadają się za przyjęciem prawa z dn. 9 listopada.

Znów 4 mówców zrzeka się głosu, w tej liczbie — Milukow.

Sazonow krytykuje programy frakcyi s.-d. i k.-d., dotyczące wywłaszczenia przymusowego prywatnej własności ziemskiej na rzecz włościan. Mówca zakancza swą mowę temi słowy, zwracając się do lewicy: „Wy myślicie, że my nie wykręcimy się od wywłaszczenia przymusowego, lecz dałby to Bóg, aby zwolennicy tej idei wykręcili się od sądu narodu i sądu historyi" (oklaski w centrum i na prawicy).

Po przemówieniu w obronie prawa z dn. 9 listopada *duch. Gołyńca*, zabiera głos *Predkalu*, który oświadcza, iż frakcya s.-d. uważa za niedopuszczalne ograniczenie mówców 10 minutami, gdy rozważana jest kwestya ogromnej wagi i dotycząca 90 milionów włościan; z tego powodu frakcya s.-d. zrzeka się przyjmowania udziału w dyskusyi (oklaski na prawicy).

Amosenok w imieniu włościan witebskich dziękuje za inicyatywę przeprowadzenia prawa z dn. 9 listopada.

Sagatelan, jako zwolennik gminy, wypowiada się przeciw przyjęciu prawa z dn. 9 listopada.

O godz. 4 ogłoszono przerwę.

Po przerwie przewodniczy *Chomiakow*.

Dwóch mówców zrzeka się głosu.

Nowicki (2 gi) zwraca uwagę na doniosłość oświadczenia polaków o przyjęciu przez nich formuły przejścia do rozważania projektu prawa według poszczególnych punktów, ponieważ polacy w praktyce przekonali się o korzyści osobistego władania gruntami.

Lista mówców wyczerpana.

Zabierają głos posłowie, którzy byli nieobecni, gdy następowała ich kolej przemawiania.

Biełogurow wypowiada się w obronie prawa z dn. 9 listopada i powstaje przeciw równouprawnieniu żydów. (Hałas).

Prezydent uprasza mówcę nie poruszać kwestyi równouprawnienia żydów.

Gałuszczak twierdzi, iż przymusowe wywłaszczenie jest niezbędne i przedewszystkiem na rzecz włościan gub. podolskiej.

Czerwiński wypowiada się przeciw wywłaszczeniu przymusowemu, zaznaczając, że projekty prawa ufundowane na bezprawiu nie mogą być przedmiotem rozważania w instytucyi prawodawczej.

Duch. Maszkiewicz doradza ustanowić przepisy, na zasadzie których włościanie mieliby prawo sprzedawać swe udziały tylko włościanom.

Milukow w kwestyi osobistej oponuje Sazonowowi i Bobrinskiemu, zaznaczając, że podczas rozważania prawa z dn. 9 listopada ani on, ani kadeci wogóle nie wypowiadali się w obronie gminy, lecz tylko przeciw przyjęciu prawa z dn. 9 listopada.

Ogłoszono porządek dzienny następnego posiedzenia.

Prezydent oddaje do balotowania kwestyę o naznaczeniu w środę posiedzenia wieczornego dla rozpatrzenia interpelacyi.

Wniosek przyjęto.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6 min. 20.

Petersburg.—Zgodnie z informacyami dostarczonemi przez główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych, w okręgach przesiedleńczych w przeciągu ostatnich 9 miesięcy zagospodarowało się 62,350 rodzin. Pożyczek na sumę 6,259,448 rb. wydano 72,548 rodzinom. Obecnie znajduje się gotowych 1387 obszarów, podzielonych na 317,955 parceli, ogółem liczących 5,592,226 dziesięcin. Nadto prawdopodobnie wyznaczonych zostanie do końca roku 118 obszarów, obejmujących 34,104 parceli. Ogółem oddano na własność 169,717 parceli. Ogólna liczba osób, która na mocy przepisów przesiedleńczych w ciągu ostatnich 9 miesięcy otrzymała prawo do zagospodarowania ziemi nabytej na własność dosięga 450,000 głów płci obojga.

Petersburg.—Komisya do spraw odpowiedzialności sądowej członków Dumy pozbawiła posła Kosorotowa godności poselskiej.

Petersburg.—Przybyli tutaj aeronauci, biorący udział we wzlocie balonów we Wrocławiu. Wzlot zorganizowany został przez śląski związek aeronautów. Balon w ciągu 21 godzin przybył do Pskowa; tam z powodu zamieci spuścił się na ziemię.

Tomsk.—Studenci instytutu technologicznego większością 1109 głosów przeciw 207 postanowili ogłosić strajk z powodu zatargu na tle stosunków akademickich.

Saratow. — We wsi Osinówce w powiecie chwalinskim do domu włościanina wtargnęło pięciu niewiadomych złoczyńców. Zabili oni robotnika i, związawszy rodzinę włościanina, zabrali 300 rb., dwa konie i zbiegli.

Wilno.—W sali miejskiej w obecności licznej publiczności posłowie do Dumy Państwowej: hr. Bobryński II-gi i Krasowski wygłosili odczyty w sprawie słowiańskiej.

Petersburg.—Biuro informacyjne donosi, że wiadomości o usunięciu się vice-prokuratora Rogowicza, pozbawione są wszelkich podstaw.

Łowicz.— We wsi Pszonów rozkopano i ograbiono grób obywatela ziemskiego Czachowskiego. Aresztowano trzy osoby podejrzane o udział w rabunku.

Irkuck.—Sąd wojenny za należenie do partyi socyal-rewolucyonistów skazał siedmiu ludzi do robót ciężkich, jednego na osiedlenie, jednego na rok dozoru policyjnego — a trzech uniewinnił.

Kaługa.—Wieczorem dnia 15 listopada we wsi Piesoczynskoje w powiecie żyzdryńskim ograbiono pocztę. Zabity został dozorca, raniony—strażnik. Skradziono worek z listami i trzy przesyłki na sumę 11 rb. Na miejsce zbrodni wyjechał wice-prokurator. Gubernator dla przeprowadzenia śledztwa delegował urzędnika do szczególnych poruczeń.

Petersburg.—W kopalni węgla „Maryanna" (Pensylwania) wskutek eksplozyi gazów wybuchł pożar. Zachodzi obawa, że 250 górników, pracujących w szybach, nie zostało zaduszonych. Kopalnia należy do T-wa „Pittsburg—Buffalo".

Petersburg. — Petersburska agencya telegraficzna potwierdza wiadomości nadesłane przez ag. Wolfa z New-Yorku o zawarciu między Stanami Zjednoczonymi i Japonią umowy, gwarantującej niezależność Chin i status quo oraz jednakowe prawa handlowe dla wszystkich państw w tej prowincyi i w prowincyach położonych nad Oceanem Spokojnym. O zawarciu tego traktatu rząd rosyjski zawiadomiony był w swoim czasie. Ten nowy akt w istocie swej jest zupełnie analogiczny z traktatami, zawartymi między Japonią, Rosyą i Francyą, i niewątpliwie przyczyni się do utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie. Dlatego też wiadomość o zawarciu jego przyjęta została z prawdziwem zadowoleniem.

Wiedeń.—Cesarzowi Franciszkowi Józefowi przedstawiała się deputacya składająca się z 800 przedstawicieli biurokracyi austryackiej z prezydentem Bienerthem na czele, który złożył w imieniu deputacyi życzenia z powodu jubileuszu. Cesarz Franciszek Józef wyraził przekonanie, że biurokracya austryacka, bez różnicy pochodzenia, będzie zawsze kierować się tylko nakazami prawa, trzymając się zdala od walki partyjnej i narodowej.

Budapeszt.—„Cor. Bureau" donosi, że delegat urzędowy młodotureckiego komitetu w Paryżu Nasim-bey, w rozmowie ze współpracownikiem „Pester Lloyd" powiedział: „Nie obawiamy się, by Austrya wypowiedziała wojnę Turcyi, lecz przygotowani również jesteśmy i na wypadek wojny. Nie należy lekceważyć siły armii tureckiej; oprócz tego ze strony Anglii otrzymaliśmy urzędowe zapewnienie o pomocy w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa zewnętrznego.

Tryest.—Dn. 16 listopada odbył się mityng dla zamanifestowania uznania utworzeniu uniwersytetu włoskiego. W pochodzie uczestniczyło 8,000 osób Wieczorem odbyła się demonstracya w pobliżu niemieckiej szkoły ludowej. Z tłumu dano 7 wystrzałów do urzędników policyi. Jeden z policyantów został raniony.

Wiedeń.—Dn. 15 listopada odbyły się uroczyste posiedzenia obu izb parlamentu z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa. Obydwaj prezydenci wygłosili mowy patryotyczne, w których wyrazili wdzięczność, oddanie i szacunek wszystkich narodów państwa względem monarchy. Obydwie izby upoważniły prezydentów do złożenia cesarzowi życzeń.

Bukareszt. — Dn. 15 listopada król Karol otworzył zwyczajną sesyę parlamentu. W mowie tronowej król zaznaczył, że bez względu na położenie poważne, w jakiem się znajdują wszystkie mocarstwa, międzynarodowe stosunki Rumunii są zupełnie normalne. Polityka Rumunii zdąża dzisiaj, jak i zawsze, do zachowania powszechnego pokoju. Król oznajmił o zaprowadzeniu ustroju konstytucyjnego w prowincyi Constanza. Rząd dołoży wszelkich starań do uskutecznienia reform agrarnych. Król po dawnemu bardzo wielką wagę przywiązuje do spraw wojskowych. Stan finansowy państwa dobry.

Port au Prince. — W pobliżu Ansaro doszło do poważnego starcia między rewolucyonistami i wojskami rządowemi. Te ostatnie zostały pobite.

Sofia. — Agencya bułgarska donosi, że 60 członków sobrania wręczyło królowi adres w odpowiedzi na mowę tronową. Król w mowie swej między innemi powiedział: „Sposób, w jaki naród ujawnił swoją przychylność dla niezawisłości, utrwala jeszcze bardziej we mnie głęboką wiarę w przyszłość naszej ojczyzny. Jednomyślność, ujawniona przy ogłoszeniu niezawisłości, jest rękojmią świetnej przyszłości narodu bułgarskiego. Szczęśliwy jestem, widząc, że posłowie grupują się dokoła rządu, ponieważ rękojmią powodzenia jest jedność narodu, rządu i korony. Szczycę się, że za poparciem narodu potrafiłem wznowić przerwany szereg królów bułgarskich. Wobec stałości ujawniowej w chwili decydującej możemy z ufnością patrzeć w przyszłość Bułgaryi". Po audyencyi deputacya została zaproszona na przyjęcie.

Belgrad. — Korespondent „Pet. Ag. Tel." rozmawiał z ministrem spr. zagr. Milowanowiczem, który go upoważnił do oznajmienia, że minister ma nadzieję, iż rokowania prowadzone w Konstantynopolu stworzą podstawę serdecznej zgody z Turcyą, która z kolei wytworzy grunt do trwałego związku i ścisłych stosunków pomiędzy wszystkiemi państwami bałkańskiemi. Pokojowe rozstrzygnięcie obecnego kryzysu zależy głównie od Austryi. Jeśli można do pewnego stopnia wytłómaczyć postawione przez nią warunki konferencyi, co się tyczy uznania dokonanego faktu, jakkolwiek stoją one w sprzeczności z zobowiązaniami traktatowemi, lecz, co się tyczy zrzeczenia kompensat terytoryalnych, warunki te są całkiem niezrozumiałe. Austrya oświadczyła, że aneksya stawia kres wszelkim jej zakusom na terytoryum bałkańskie.

Ponieważ ustępstwo z tych żądań nie zagrażałoby interesom życiowym Austryi, minister ma nadzieję, że ustąpi ona wobec rad przyjaznych mocarstw i konferencya odbędzie się.

Teheran.—Dn. 15 listopada, dragomani misyi angielskiej i rosyjskiej przybyli do Bageszachu, by dowiedzieć się o rezultacie danych przez szacha obietnic. Rozmowa z szachem trwała około godziny. Szach potwierdził raz jeszcze, że zamierza nadać konstytucyę, wspomniał o przeciwdziałaniu duchowieństwa i oświadczył, że zbiera się dn. 16 listopada specyalna stała instytucya doradcza z szerokiemi pełnomocnictwami. Szach wykazał błędy i niebezpieczeństwa okresu poprzedniego medżylisu, który zaznaczył się samowolą endżumenów i gwałtami motłochu i wyraził zdanie, że należy wybierać osoby inteligentne na posłów, by nie podpadły one pod wpływ agitatorów i by nie powtórzyły się dawne błędy. Dlatego trzeba z całą starannością opracować nową ordynacyę wyborczą. Zadanie to ma być powierzone pomienionej naradzie.

Berlin. — W parlamencie niemieckim podczas debatów nad reformą finansów państwowych poseł z centrum, Ereberger, wypowiedział się przeciw znacznym wydatkom na armię i flotę. Zdaniem mówcy, kategoryczne odrzucenie proponowanego przez anglików porozumienia w sprawie uzbrojen morskich należy poczytywać za największy błąd polityczny, jaki kiedykolwiek został popełniony. To, co dzisiaj zaszło w Anglii, jest wynikiem owej odmowy. Przedstawiciel Alzacyi oznajmił, że dla zabezpieczenia się przed odwetem, jaki może zgotować Francya, należy w Alzacyi i Lotaryngii ogłosić rzeczpospolitą; taki krok przywiązałby ludność tych prowincyi do Niemiec. Niemcy nie powinny utrzymywać armii z obawy przed Rosyą; wogóle nie ma obecnie państwa którego zachowanie upoważniałoby do tak olbrzymich wydatków na armię. Po przemowie członka stronnictwa rządowego, posła Arensa, zakończono pierwsze obrady nad reformą. Projekty praw przekazane zostały specyalnej komisyi.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau" donoszą z Cetynii, że rząd czarnogórski zwrócił się do przedstawicieli państw, które podpisały traktat berliński, z notą i dołączonym do niej memoryałem. Nota zawiera uzasadnienie żądań Czarnogóry w sprawie skasowania ograniczeń, związanych z art. 29 traktatu berlińskiego. W nocie i w memoryale zaznaczono, że Czarnogóra, stawiając to żądanie, nie zamierza wcale przesądzać kwestyi innych kompensat, wypływających z faktu aneksyi i obejmujących równocześnie interesy życiowe Serbii i Czarnogóry.

Ambasador austryacki zwrócił tę notę rządowi czarnogórskiemu.

Tabris. — W tych dniach zebrał się miejscowy ormiański duchowny zarząd dyecezyalny, składający się z 12 osób i zaprotestował w imieniu ludności pokojowej przeciwko przybyciu tutaj dasznakcutiunów i mięszaniu się ich do spraw perskich. Dzisiaj zjawiły się w niektórych miejscach na murach ostrzeżenia dasznakcutiunów, by się nie mięszano do ich spraw. Ludność oczekuje zatwierdzenia katolikosa, by zwrócić się do niego w tej sprawie.

Paryż. — „Temps", donosząc o odmowie Francyi poczynienia remonstracyi w sprawie bojkotu towarów austryackich, dodaje, że gabinet francuski wskazał równocześnie, że uważa zwołanie konferencyi za najpewniejszy środek uspokojenia.

Wiedeń. — Podczas demonstracyi w Pradze w dwóch miejscach zerwano flagę państwową; śpiewano narodowe hymny słowiańskie i wznoszono okrzyki na cześć Serbii i Anglii oraz przeciw Austryi i aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Pomnik feldmarszałka Radeckiego zarzucono kamieniami i błotem. Podczas starcia z policyą — wielu rannych. Na d. 18 listopada naznaczono zmowę 15,000 dzieci czeskich Czech północnych na rzecz szkoły narodowej. Zmowę uchwalono po porozumieniu się wszystkich partyi czeskich.

Rzym.—Wieczorem dn. 16 i 17 listopada do Papieża byli wzywani lekarze, którzy skonstatowali lekkie przeziębienie. Audyencye odroczono.

Berlin. — „N.-D. Allg. Ztg." z szczerem zadowoleniem mówi o wymianie w Waszyngtonie not pomiędzy Japonią i Stanami Zjednoczynymi, upatrując w tym akcie rękojmię pokojowego rozwoju na Dalekim Wschodzie.

Taż sama gazeta z powodu ciągłego zbrojenia się Anglii, powiada: „W niemieckich kołach rządzących, nigdy nawet nie postała myśl współzawodniczenia z Anglią co do potęgi morskiej. W Niemczech ze zdziwieniem przyjęto twierdzenie lorda Robertsa, że Niemcy mogą w razie potrzeby przewieźć do Anglii dwakroć sto tysięcy wojska. Niema w Niemczech ani jednego człowieka kompetentnego w sprawach wojny, któryby uważał za możliwe wykonanie podobnego wtargnięcia.

Gazeta kategorycznie zaprzecza możliwości podobnego wtargnięcia do Anglii i ubolewa, że taki człowiek, jak Roberts, dla podtrzymania projektu utworzenia w Anglii silnego wojska wypowiada przypuszczenia, niemożliwe nietylko z punktu widzenia politycznego, lecz również strategicznego.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau" donoszą z Konstantynopola: „Wielki wezyr oświadczył ambasadorowi włoskiemu, że postara się stłumić ruch bojkotowy przeciwko Austryi".

Tabrys. — Otrzymano wiadomość o porażce rewolucyonistów pod Chojem. W tej kwestyi odbywa się w endżumenie narada.

Paryż. — Prasa jednogłośnie i bardzo przychylnie omawia konwencyę japońsko-amerykańską, jako rękojmię pokoju.

Praga. — Dn. 16 listopada zrana doszło do starcia pomiędzy studentami niemieckimi a czeskimi, podczas którego student korporacyi niemieckiej został uderzony kijem w głowę, policyant został raniony w głowę. Zgromadzone na Grabeniu tłumy rozproszyło wojsko i policya.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

W-ny ks. Diffenbach w Czeczelniku. Nadesłanej korespondencyi ze względów od Redakcyi niezależnych umieścić nie możemy.

1)

Jacques Futrelles.

Myśląca Maszyna.

VII. Tajemnica pracowni.

(Tłómaczył z angielskiego **Z. W.**).

I.

W jednym z bostońskich muzeów wisi obraz, który od czasu do czasu wywołuje zaciekłą walkę między znawcami sztuki. Jedni zachwycają się nim, inni od czci i wiary go odsądzają, ale publiczność widzi w nim piękno i zawsze licznie się koło niego gromadzi.

Obraz ten wyobraża kobietę w pół nagą, w przezroczyste draperye tylko odzianą, draperye, które ją przysłaniają, a jednak nie okrywają. Ramiona jej wprost do widza wyciągnięte, pąsowe usta lekko rozwarte, a oczy wyrażają całą pełnię życia, do doskonałości podniesionego.

Na pierwszy rzut oka wydaje się ten obraz zmysłowym, na drugi zaś, widzi się duchowy symbol miłości, życia i powodzenia, a tytuł jego: „Spełnienie pragnień“.

Malował go wielki artysta, Konstanty St. George. Wykonanie arcydzieła zajęło mu długie miesiące, i zaraz po wystawieniu jego, zachorował; jedni mówią, że z przepracowania, drudzy zaś, że z irytacyi, jaką mu sprawiały bezwzględne napaści krytyków, powierzchownie sądzących jego obraz. Jakby nie było, faktem jest, że St. George kilka miesięcy spędził w sanatoryum, gdzie go na nerwy leczono, a rozstroju umysłowego się obawiano. Nakoniec polepszyło mu się i powrócił do domu, ale odtąd żył cicho i spokojnie w swojej pracowni, a obrazu za żadne pieniądze sprzedać nie chciał. Odmówił nawet jednemu z nowo yorkskich milionerów, który mu pięćdziesiąt tysięcy dolarów ofiarowywał.

Artysta kochał swój obraz, jak matka swoje dziecko kocha; codziennie chodził do muzeum, w którym był wystawiony i godzinami z uwielbieniem prawie się weń wpatrywał. Potem odchodził ze łzami w oczach i spuszczoną głową. Nigdy do nikogo nie mówił, a tłumów unikał. Jakkolwiek zdania co do malowidła różniły się bardzo, jednak wszyscy jednogłośnie się na to zgadzali, że przedstawia ono nadzwyczajnie piękną kobietę, i radziby byli dojść, czyim ono było portretem. Bo że zawodowa modelka doń nie pozowała, to było powszechnie wiadomem. Domyślano się, że St. George kochać się musi w oryginale swego obrazu i cały romans o tem ułożono powoli. I mr. Hutchinson Hatch, jeden z najzdolniejszych bostońskich dziennikarzy, nieraz starał się tajemnicę przeniknąć. Znał on każdą linię obrazu na pamięć i dwa razy wręcz artystę wybadać próbował, ale wszystko nadaremnie.

Pewnego dnia, — był to piątek 27 listopada — został on wezwany do naczelnego redaktora swojej gazety.

— Znikła jakaś dziewczyna, — rzekł tenże. —Nazywa się Gracya Field, mieszkała pod n-rem 195, — Street, Dorchester. Zajęta była w fotograficznym oddziale składu „pod Gwiazdą“. Doniosła o jej zniknięciu Ellen Stanford, jej współlokatorka, również „pod Gwiazdą“ zatrudniona. Idź pan i dowiedz się co możesz. Tu masz opis jej osoby, który z policyi dostałem. Hatch wziął świstek papieru i odczytał:

„Gracya Field, 21 lat, pięć stóp, siedem cali wzrostu, 151 funtów wagi, bujne czarne włosy, ciemno piwne oczy, wspaniała figura, owalna twarz, ma być bardzo piękna“.

Reszta opisu tyczyła się stroju i innych szczegółów, które policya zwykła notować ku ułatwieniu poszukiwań Hatch przestudyował to wszystko dokładnie i opuścił redakcyę. Poszedł najpierw „pod Gwiazdę“, gdzie mu powiedziano, że Miss Stanford dziś nie przyszła, bo jest chorą. Reporter więc udał się pod wskazany adres w Dorchester. Miss Stanford była w domu i przyjęła go w skromnym saloniku, wspólnym wszystkim lokatorom.

Była to niewielkiego wzrostu blondynka, o różowej twarzyczce i niebieskich oczach, obecnie od łez zaczerwienionych.

Hatch w krótkości powiedział jej cel swoich odwiedzin, ona zaś wyraziła gotowość do udzielania mu wszelkich wskazówek, mogących ułatwić zadanie.

— Znam Gracyę od pięciu miesięcy— rzekła— i zatrudnione jesteśmy w tym samym oddziale. Zaprzyjaźniłyśmy się z sobą i postanowiłyśmy razem mieszkać, ponieważ obie tu jesteśmy samotne. Ona pochodzi z Newady, ja zaś z Quebec'u.

Gracya nigdy dużo mi o sobie nie mówiła, ale wiem, że przyjechała do Bostonu na rok przede mną. Mieszkała gdzieś w Brookline, ale nie szukała zatrudnienia, dopóki funduszów swych nie wyczerpała. Trzy dni temu odebrała list, który zdaje się bardzo ją poruszył, ale nic mi o nim nie wspominała, a ja też o nic nie pytałam. Całą noc nie spała, ale zrana czuła się dobrze, i razem wyszłyśmy z domu; koło stacyi kolei podziemnej zatrzymała się i powiedziała mi, bym szła naprzód, a ona za chwilę przyjdzie. Od tego czasu nie miałam od niej żadnej wieści i nie wiem, gdzie się podziała. Coś musiało ją strasznego spotkać.

I młoda dziewczyna wybuchnęła płaczem.

— Może z kim uciekła?

— Nie. O nie! Była wprawdzie zakochaną, ale ten, którego kochała, także nic o niej nie słyszał. Był tutaj i pytał o nią; i bardzo był zdziwiony, dowiedziawszy się, iż nie powróciła do domu.

— Jak się nazywa?

— Willis — Wiktor Willis. Jest on urzędnikiem w banku. Nie dziwiłabym się bynajmniej, gdyby z nim uciekła, ale wiem napewno, że nie uczyniła tego. Gdzież więc może być?

— Czy nie miała innych wielbicieli?

— Nie. Może być, że byli tacy, którym się podobała, ale o żadnego nie dbała.

— A jak dawno znasz pani mr. Willis'a?

Dziewczyna szkarłatnym się rumieńcem oblała.

— Odkąd znam Gracyę. Ona nas zapoznała.

— Czy mr. Willis okazywał pani kiedy swoją sympatyę?

— Naturalnie że nie. Wszak zajęty był Gracyą.

Reporterowi wydało się, jakby było trochę goryczy w tonie miss Stanford. Może obie się w tym panu Willis kochały, a jeśli tak było, to kto wie, czy młoda dziewczyna nie taiła czego?

— Przypuszczam, że będziesz się pani wszelkimi sposobami starała odnaleźć miss Field?

— Naturalnie.

— Czy masz pani jej fotografię?

— Mam, ale nie sądzę, by Gracya...

— Chciała na publiczny widok ją wystawić? Może i nie, ale w danych okolicznościach jest to najpewniejszy sposób, by ją odszukać. Niech mi pani da tę fotografię. Byłoby też nieźle, gdybyś pani ów list znalazła.

Po krótkim namyśle dziewczyna wstała i wyszła z pokoju. Gdy powróciła, miała fotografię w ręku, sama zaś przypatrywała się do kawałeczka papieru.

— Co to jest? — spytał Hatch śpiesznie.

— Nie wiem, — odparła. — Szukając tego listu, przypomniałam sobie, że Gracya zazwyczaj darła swoją korespondencyę i wrzucała ją do kosza, a choć ten został dzisiaj wypróżnionym, zaglądnęłam doń jednak i oto co znalazłam na spodzie.

— Czy mogę to zobaczyć? — zapytał reporter.

Miss Stanford podała mu papierek. Był to widocznie kawałek listu i było na nim kilka liter energicznem pismem napisanych:

e środ
ię cię
dział ż
a posk

Hatch szeroko otworzył oczy.

— Czy znasz pani to pismo?

Dziewczyna zawahała się.

— Nie, —rzekła w końcu.

— A ta fotografia?

Podała mu ją i reporter z trudem powstrzymał okrzyk zdziwienia i tryumfu. Schował ją do kieszeni wraz z kawałkiem listu i dziesięć minut potem telefonował do redaktora:

— Ciekawa to historya; zaginiona dziewczyna jest oryginałem obrazu St. George'a „Spełnione pragnienia“.

II.

Hatch łamał sobie głowę nad urywkiem listu i znaczeniem tych kilku liter, ale nie mogąc z nich nic wyraźnego odgadnąć, rozpoczął śledztwo swe na dobre. Najpierw poszedł do mr. Willis'a, który kochał się w Gracyi Field, a był kochanym — reporter silnie to podojrzewał — przez miss Ellen Stanford. Willis okazał się ponurym, surowym młodym człowiekiem i nic nie chciał powiedzieć. Hatch pracował kilka godzin i przy końcu tego czasu wiedział, że we środę, w dniu, w którym Miss Field znikła, jakaś zawualowana dama była w banku i widziała się z Willis'em, poczem tenże poprosił o zwolnienie od roboty i bank opuścił. Nie pokazał się wiecej do następnego ranka, ale nikt go o miłosną sprawę nie posądzał. Następnie udał się reporter do pracowni St. George'a, by mu powiedzieć o zniknięciu jego modelki, ale nie zastał go w domu, a raczej drzwi mu nie otworzono; od dozorcy domu zaś dowiedział się, iż artysta często w ten sposób na parę dni ulatniał się, albo może tylko zamykał się i udawał, że go nie ma, by się od natrętnych gości uwolnić.

Uzbierawszy te fakty, czy też brak faktów, mr. Hatch wybrał się do profesora Van Dusen, Myślącą Maszyną zwanego.

— Cóż tam nowego? — spytał go tenże.

— Nie wiem, czy to warte pańskiego trudu, — rzekł dziennikarz. — Chodzi tylko o zaginioną dziewczynę, ale niektóre szczegóły są ciekawe, chociaż może być, że uciekła poprostu z kochankiem.

Prosefor przysunął sobie stołeczek pod nogi, rozparł się wygodnie w fotelu, i zezowate oczy skierował na sufit.

— Opowiadaj pan!—rozkazał.

Hatch rozpoczął więc opowiadanie swe od samego początku, to jest od chwili gdy obraz wystawionym został w muzeum. Wiedział bowiem że z Myślącą Maszyną czasu się oszczędzało sięgając jak najdalej w przeszłość.

— Gdzież ten papierek? — spytał uczony, gdy reporter skończył.

— Oto jest.

Profesor przyjrzał mu się uważnie i oddał.

— Może on mieć wielkie znaczenie— rzekł po namyśle, — a może nie mieć żadnego. Porównaj go pan z pismem St. George'a i Willlis'a, chociaż gdyby nawet pochodził z listu od tego ostatniego, nie koniecznie musiałoby to wyjaśnić sprawę.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 04 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz przych. o godz. 8 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.